



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 2 lutego 2023 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 27.10219, 1

Nakład 56 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenie

Areszt dla kamrata

Na pendrivie Pawła K., który zapowiadał zabójstwo ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, policja znalazła adresy także innych ministrów, posłów i polityków. ► 3

Kraj

Głos Kremla

„Służby dały mi dostęp do tajemnic!”. Jak antyukraiński polityk zmroził salę sądową – dla „Wyborczej” pisze Tomasz Piątek ► 6

Świat

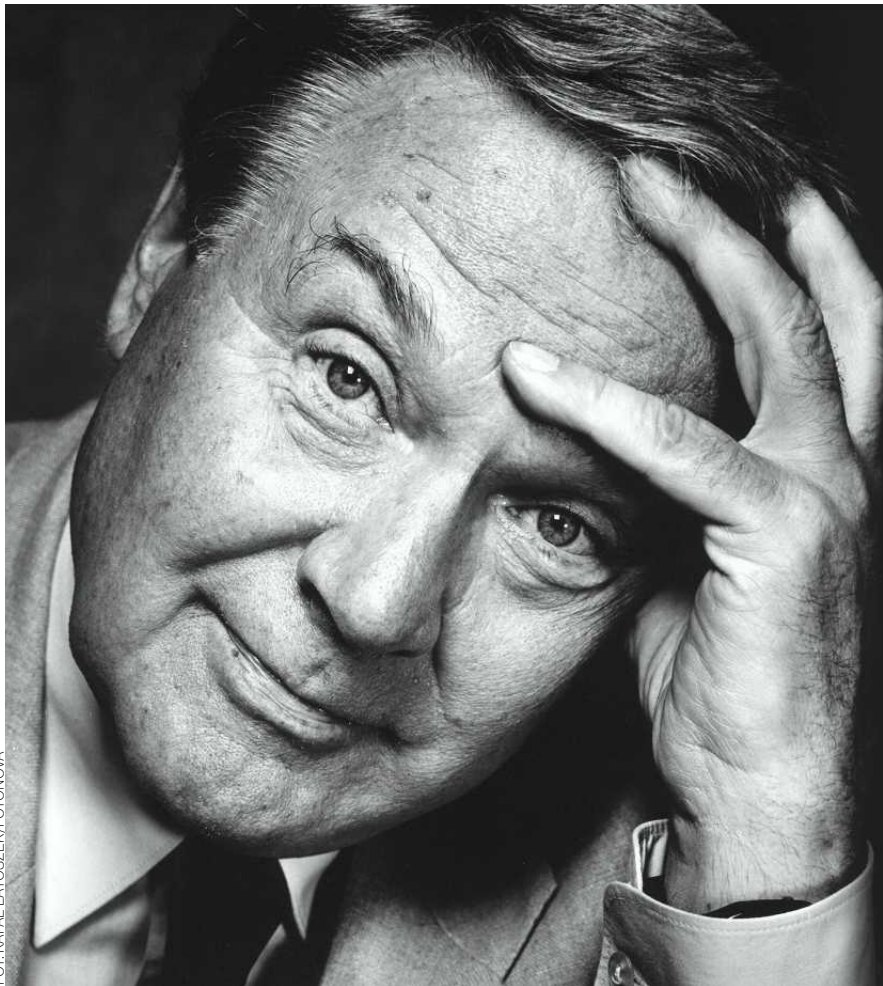
Wyrok na demokrację w Izraelu



FOT. RONEN ZVULUNJAP

Rządy prawa są poważnie zagrożone. Aby mieć większość w Knesecie, Netanjahu zawarł koalicję z faszystującymi partiami. Bez nich nie udało mu się wykręcić od kary, kiedy zakończy się jego proces o korupcję. Jest całkiem możliwe, że ocalając się przed odpowiedzialnością karną, Netanjahu wydał wyrok śmierci na demokrację w Izraelu – mówi „Wyborczej” Konstanty Gebert, publicysta „Kultury Liberalnej” ► 10-11

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. RAFAŁ LATOSZEK/FOTONOVA

1936-2023

LEONARD PIETRASZAK

Leonard Pietraszak – Bankier Kramer z dwóch „Vabanków” Juliusza Machulskiego i pułkownik Krzysztof Dowgird z „Czarnych chmur” Andrzeja Konica. Przeżył 86 lat. Gdy w 1961 r. pojawił się na planie „Komediantów” Marii Kaniewskiej, o trupie wędrownych aktorów z XIX wieku, obecna w obsadzie Hanna Skarżanka spytała celowo za głośno: „Ładne toto jest, ale czy do grania?”. Okazało się, że tak ► 16

Szokujący raport Rzecznika Praw Obywatelskich

Tortury po polsku

W więzieniu został zmuszony do położenia się na podłogę, a strażnicy mieli założyć mu na twarz ręcznik i polewać wodą z miski

Robert Robaszewski

Przedstawiciele Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (działa w strukturach Biura Rzecznika Praw Obywatelskich) przeprowadzili w październiku 2022 r. niezapowiedzianą kontrolę w Zakładzie Karnym w Barczewie (woj. warmińsko-mazurskie). Wnioski z tej wizyty są wstrząsające.

Metoda z tajnych więzień CIA

Kontrolerzy badali warunki, w jakich przebywają więźniowie (wówczas było to 708 mężczyzn), przejrzyli dokumenty i monitoring. Rozmawiali z kierownictwem, wybranymi funkcjonariuszami i osadzonymi. Ci ostatni opowiedzieli o przemoc, której mieli dopuszczać się strażnicy. Oskarżyli ich o nieludzkie, poniżające traktowanie, bicie, tortury. „Osadzeni są wyciągani z celi, doprowadzani do pomieszczeń niemonitorowanych, gdzie następnie są bici, obrażani, zastraszani, podduszani, a nawet podta-

piani (tzw. waterboarding)” – czytamy w raporcie KMPT opublikowanym 17 stycznia 2023 roku.

Dokument przedstawia konkretne incydenty opisane przez osadzonych. Jeden z nich – który podczas kontroli złożył oficjalną skargę do RPO – opowiedział, że pracownicy zakładu doprowadzili go do niemonitorowanego pokoju lekarskiego znajdującego się na oddziale. Tam miał zostać poddany torturom polegającym na podtapianiu. Taką samą metodę stosowano w tajnych więzieniach CIA rozsianych po całym świecie przy przesłuchiowaniu osób podejrzanych o terroryzm lub przynależność do Al-Kaidy.

W tej sprawie RPO 7 listopada 2022 r. skierował do prokuratora rejonowego Olsztyn-Północ zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, co potwierdził „Wyborczej Olsztyn” Daniel Brodowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie. – Postępowanie jest prowadzone w zakresie nadużycia uprawnień [grozi za to kara do trzech lat więzienia] oraz

znęcania się nad osobami pozbawionymi wolności [karane nawet pięcioletnim więzieniem] – tłumaczy rzecznik.

Prokurator przesłuchiwał niedawno pokrzywdzonego, którego zeznania były tożsame z treścią raportu.

Tortury to tortury

W rozmowie z „Wyborczą” Wojciech Brzozowski, zastępca rzecznika praw obywatelskich, informuje, że dyrekcja barczewskiego zakładu nie odniosła się jeszcze oficjalnie do treści raportu. I zaznacza, że ZK Barczewo jest pierwszym przypadkiem ujawnienia przez Biuro RPO stosowania tortur w jednostkach penitencjarnych w Polsce.

– W świetle informacji, które do nas dotarły, tortury miały być stosowane do wymuszania posłuszeństwa. Chcę jednak podkreślić, że cel jest tutaj jednak drugorzędny: tortury to tortury. Żaden cel ich nie usprawiedliwia. Żadne zachowanie więźnia, choćby najbardziej niewłaściwe, ich nie uzasadnia – mówi zastępca RPO.

Skontaktowaliśmy się z Okręgowym Inspektorem Służby Więziennej w Olsztynie. Mjr Magdalena Socha, rzeczniczka prasowa OISW, informuje, że po otrzyma-

Władze nie stosują prawa, które im przeszkadza. Gdy prezes nie chce przeprosić, to się zmienia prawo. A duch ostatnich zmian w kodeksie karnym wykonawczym też jest taki

DR PIOTR KŁADOCZNY
prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
► 2

niu raportu KMPT dyrektor generalny Służby Więziennej zlecił przeprowadzenie kontroli barczewskiego zakładu.

Ale podkreśla, że w przeszłości nie było stwierdzonych nieprawidłowości w działaniach miejscowych funkcjonariuszy Służby Więziennej czy wychowawców ani nie stwierdzono naruszeń praw osadzonych. ●

Piotr Kładoczny

Pogarda dla prawa a tortury

Czytałem koleżankom i kolegom fragmenty raportu Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur o tym, co się działo w zakładzie karnym w Barczewie, gdy do naszego pokoju w Fundacji Helsińskiej ktoś wszedł. Posłuchał chwilę i zapytał: w jakim kraju to się stało? Nie przyszło mu do głowy, że chodzi o Polskę.

Poza znanymi przypadkami Al-Nashiriego oraz Abu Zubajdy (chodzi o osoby przetrzymywane w tajnych więzieniach CIA na początku pierwszej dekady XXI w.) nie stwierdzono nigdy, aby w Polsce torturowano więźniów w zakładach karnych.

Zbyt łatwo uwierzyliśmy, że ludzi torturuje się gdzie indziej, ale na pewno nie w Polsce.

Oczywiście od lat mówiło się o tym, że w polskich zakładach karnych jest źle, bo panuje w nich przeludnienie, a skazanym odmawia się odpowiedniego leczenia.

I wciąż mierzymy się z nagannymi zachowaniami policji, np. sprawa Igora Stachowiaka, i w innych miejscach.

Jednak wierzymy, że policja w Polsce nie stosuje powszechnie tortur, tak jak – można wnosić z raportu KMPT – miało to miej-

scie w zakładzie karnym w Barczewie.

Dlaczego akurat tam doszło do takich wynaturzeń? W 2017 r. przedstawiciele Komitetu do spraw Zapobiegania Torturom i Nieludzkiemu Traktowaniu Rady Europy tortur w placówkach penitencjarnych w Polsce nie wykryli.

Mam nadzieję, że prokuratura wyjaśni, czy to jest niedopatrzenie dyrektora, czy on to tolerował,

czy nie wiedział. Z okoliczności przedstawionych w raporcie KMPT możemy wnosić o atmosferze terroru panującej w tym zakładzie karnym. Jednostkę kontrolował m.in. Przemysław Kaziński, dyrektor zespołu KMPT. Nie wyobrażam sobie, aby mając w rękę taki raport, prokuratura nie wniosła aktu oskarżenia.

To jest dla nas ostrzeżenie, dla Polski. Z różnych doświadczeń i eksperymentów kryminologicznych wiemy, że w każdym z nas drzemie bestia, że możemy bezinteresownie zrobić krzywdę drugiemu człowiekowi. Trzeba uważać.

Od 2015 r., czyli od kiedy władzę przejęła obecna ekipa rządząca, borykamy się z pogardą dla prawa. Władze nie stosują prawa, które im przeszkadza.

Gdy prezes nie chce przeprosić, to się zmienia prawo.

Gdy Europejski Trybunał Praw Człowieka mówi, że Polska narusza europejską konwencję praw człowieka i powinna zmienić prawo, to usłużny Trybunał Konstytucyjny orzeka, że ETPC nie ma prawa na ten temat się wypowiadać.

Duch ostatnich zmian w kodeksie karnym wykonawczym też jest taki – skazani mają czuć, że odbywają karę. I to jest szerszy kontekst sprawy.

Jak zaradzić torturom? Winni tego, co wydarzyło się w Barczewie, muszą być szybko ukarani. Bez tego w polskich więzieniach nie będzie lepiej. ●

• Autor jest prawnikiem Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka



Za złe wydatkowanie funduszy unijnych Komisja zawiesiła już Węgrom 7,5 mld euro. Polska zaraz może być kolejna

ROBERT BIEDROŃ
europoseł Wiosny

Tak europoseł skomentował swoją interpelację wysłaną do KE dotyczącą przyznawania grantów z programu Erasmus po tekście w „Wyborczej”

Kinszasa, Kongo Papież w Afryce



Wierni pozdrawiają papieża Franciszka na lotnisku Ndolo. Podczas sześciodniowej pielgrzymki papież odwiedzi Kongo i Sudan Południowy, kraje dotknięte przez biedę, konflikty oraz to, co Franciszek nazywa „mentalnością kolonialną”, z którą od wieków boryka się cały kontynent afrykański.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

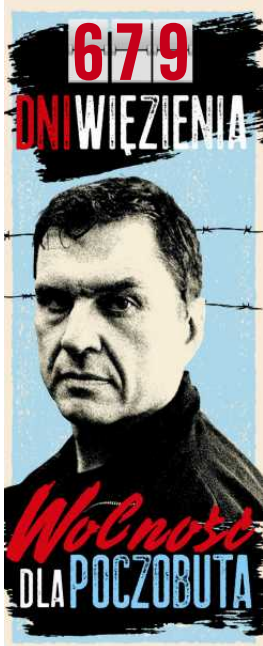
Liczba dnia

316

TYS. ZŁ

Taki czynsz za 60-metrowe mieszkanie mają zapłacić lokatorzy na krakowskim osiedlu wybudowanym w ramach programu „Mieszkanie plus”. Czują się oszukani przez spółkę skarbu państwa

Więcej
► Wyborcza.pl/krakow



W ubiegłym roku zabrakło wielu gwiazd Wiktory 2023 się nie odbędą?

Poinformował o tym Presserwis, ale oficjalna decyzja jeszcze nie zapadła.

Wiktory, przyznawane od 1985 r., zostały wymyślone przez dziennikarza i producenta Józefa Węgrzyna. Organizatorem plebiscytu jest firma Media Corporation. Nagrody Akademii Telewizyjnej wróciły w 2022 r. po siedmioletniej absencji wywołanej zmianami w zarządzie TVP.

Teraz szykuje się kolejna przerwa.

Powrotem Wiktorów w ub.r. zaszkoczeni byli zarówno widzowie, jak i sami nominowani. Od imprezy odcięli się m.in.: Robert Makłowicz, Robert Górski, Maciej Stuhr, Kinga Rusin, Katarzyna Janowska, Monika Olejnik, Tomasz Raczek i Magda Molek.

Główną gwiazdą miał być Sting, ale artysta także wycofał się z udziału w imprezie. Wpływ na tę decyzję miała reżyserka Małgorzata Szumowska, która poinformowała go, że wspieranie propagandy TVP jest w Polsce źle widziane. Zamiast Stinga zaśpiewała Edyta Górniak.

Na zeszłorocznej imprezie TVP pojawiło się niewiele gwiazd. Gdy okazywało się, że laureatem Wiktora zostawał ktoś, kto zapowiadał bojkot imprezy, błyskawicznie przechodzono do kolejnego punktu programu.



Pierwszy laureat osobiście pojawił się dopiero przy siódmej kategorii. Bracia Golec wręczyli nagrodę twórcom programu „The Voice Senior” (program telewizyjny roku).

Dziennikarzem roku wybrano Andrzeja Poczobuta, działacza Związku Polaków na Białorusi, który od dwóch lat przebywa w białoruskim areszcie. Do chwili zamykania tego wydania nie dostaliśmy komentarza TVP i Media Corporation. ●

Dawid Drózd

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Jak się przygotować do operacji?

Zmienić dietę, pójść do dentysty, rzucić palenie – co jeszcze warto zrobić przed zabiegiem, by zmniejszyć ryzyko powikłań? Anestezjologa pytamy o różnice między znieczuleniem miejscowym a ogólnym. I o to, czy można się wybudzić w trakcie operacji.



Areszt dla kamrata

Na pendrivie Pawła K., który zapowiadał zabójstwo ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, policja znalazła adresy także innych ministrów, posłów i polityków. – Są prawdziwe – potwierdzają śledczy.

Piotr Żytnicki

– Czołem wielkiej, narodowej Polsce! – wyrecytował 48-letni Paweł K., gdy we wtorek 31 stycznia spotkaliśmy go przed salą rozpraw. Wychodził w kajdankach, sąd w Poznaniu aresztował go właśnie na trzy miesiące. Policjanci opowiadają, że pracował jako księgowy, a z zamilowania był informatykiem. Według prokuratury przygotowywał się do zabójstwa ministra zdrowia Adama Niedzielskiego.

– Zarzuty są bezsensowne, dmuchane, mają charakter polityczny – przekonuje radca prawny Marek Domański, który broni Pawła K. – Ktoś postanowił dać niszowemu ruchowi rozgłos i męczennika.

– Sprawa jest niezwykle poważna – odpowiada prokurator Łukasz Wawrzyniak. – Sąd zgodził się z nami, że gdyby podejrzany został na wolności, mógłby zrealizować groźby.

Wyrok śmierci dla ministra

Pawła K. szukali od kilku tygodni policjanci z komendy wojewódzkiej w Poznaniu. Mieili go zatrzymać, bo 9 grudnia 2022 r. zapowiedział głosowanie nad wyrokiem śmierci dla ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. Skrajna prawica nienawidzi go za firmowanie akcji masowych szczepień przeciwko koronawirusowi.

Paweł K. połączył się telefonicznie ze studiem internetowej telewizji Rodacy.tv. Poinformował, że głosowanie nad wyrokiem odbędzie się na Polskiej Narodowej Radzie Kamratów. – Musimy zrobić ostrą akcję – stwierdził. – Ten skur..., on nie może czuć się spokojnie. On już nie ma głowy, tylko, ku..., o tym nie wie. To nie jest pytanie „czy”, tylko „kiedy”.

Prokuraturę o groźbach wobec ministra powiadomił 10 grudnia Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych w Warszawie. Z policją skontaktował się także sam minister Niedzielski.

– Obawiał się, że autor groźb może je spełnić, i złożył wniosek o ściganie – mówi nam rzecznik wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak.

Lista polityków

Paweł K. pochodzi z Poznania, ale ostatnio przebywał w Holandii. W poniedziałek 30 stycznia policjanci namierzili go w mieszkaniu pod Poznaniem. Przeszukali pomieszczenia i zatrzymanego. Nie znaleźli broni i niebezpiecznych przedmiotów, ale ich uwagę przykuł pendrive.



• **Paweł K. podczas doprowadzenia na salę rozpraw w poznańskim sądzie rejonowym, 31.01.2023 r.** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że na pendrivie był plik z imionami, nazwiskami i prywatnymi adresami kilkudziesięciu polskich polityków, w tym także prywatny adres ministra Niedzielskiego. Policjanci potwierdzili, że dane zawarte w tym pliku pokrywają się z rzeczywistością.

– Musimy ustalić, w jakim celu i w jaki sposób zgromadzono te adresy – mówi prokurator Wawrzyniak. – Na liście są przedstawiciele różnych opcji politycznych.

Nasi informatorzy nie chcą podawać nazwisk polityków, których adresami dysponował Paweł K. Mówią jedynie, że są wśród nich m.in. ministrowie i posłowie.

Zarzuty, które prokuratura postawiła Pawłowi K., brzmią poważnie. To nie tylko kierowanie gróźb karalnych i nawoływanie do zabójstwa, ale także „podjęcie działań zmierzających bezpośrednio do usunięcia przez mocą konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej”, czyli do zabójstwa ministra zdrowia.

„Nie chciałem zabić ministra”

Prokuratura nie chce mówić, jakie działania – poza uzyskaniem prywatnego adresu ministra – podjął Paweł K. Wiemy jednak, że sąd za zamkniętymi drzwiami przychylił się do wniosku prokuratury o aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące.

– Sąd uznał, że zgromadzone dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa. O areszcie zdecydowała też obawa, że podejrzany może się ukrywać, bo nie ma w Polsce stałego miejsca pobytu – mówi prokurator Wawrzyniak.

To jednak nie koniec, bo sąd powołał się też na przepis, który pozwala aresztować podejrzanego, gdy istnieje realne ryzyko, że na wolności mógłby popełnić przestępstwo przeciwko zdrowiu i życiu. Oznacza to, że zdaniem sądu Paweł K. mógłby spełnić groźby.

– Czy chciał pan zabić ministra? – zapytaliśmy, gdy policjanci odprowadzali go do aresztu.

– Nigdy. On musi żyć, żeby odpowiedzieć przed trybunałem – odpowiedział.

– A po co panu lista z adresami polityków?

– Po to, żeby rozsyłać informacje, choćby w postaci książki, białej księgi pandemii.

– Czyli nie chciał pan nikogo skrzywdzić?

– Nigdy. Ten człowiek musi stanąć przed trybunałem. Zrozumcie to, ludzie.

Gromadzili adresy, by wysłać listy?

Mec. Marek Domański, obrońca Pawła K., przekonuje: – Zmusiłem się do wysłuchania tego programu [z internetowej telewizji]. Uszy wzięną, jeśli chodzi o wulgaryzmy, ale jeśli ktoś tam doszukiwał się zamiaru dokonania przestępstwa, to ma dużo złej woli.

– A dlaczego pana klient miał na pendrivie prywatne adresy kilkudziesięciu polityków? – pytamy.



Sąd uznał, że zgromadzone dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa. O areszcie zdecydowała też obawa, że podejrzany może się ukrywać, bo nie ma w Polsce stałego miejsca pobytu

ŁUKASZ WAWRZYNIAK
prokurator

– Wiem, że zamierzano rozsyłać pisma do osób publicznych, więc nie dziwi mnie, że zbierano też adresy – odpowiada obrońca.

Nasi informatorzy zauważają jednak, że pisma można wysłać do Sejmu czy ministerstw, nie trzeba w tym celu gromadzić prywatnych adresów.

Na razie pokrzywdzonym w śledztwie jest tylko minister zdrowia Adam Niedzielski. Nie wiadomo, czy taki status otrzymają także inni politycy, których adresy znaleziono na pendrivie. Samo posiadanie takich danych, co przyznaje prokurator Wawrzyniak, trudno uznać za nielegalne.

Rada, która według Pawła K. miała głosić nad wyrokiem śmierci dla ministra Niedzielskiego, to część skrajnie prawicowej grupy Rodacy Kamraci. Kieruje nią znany z siania nienawiści Wojciech Olszański, występujący też pod pseudonimem Aleksander Jabłonowski i ksywą „Jaszczur”.

Olszański, z wykształcenia aktor, grał drugoplanowe role w filmach i śpiewał patriotyczne pieśni na gali ojca Tadeusza Rydyka. Popularność przyniosły mu wielogodzinne programy na żywo emitowane w internecie. Zyskał miano patostreamera lub patoyoutubera, bo były to programy patologiczne.

To właśnie Olszański razem ze swoim przybocznym Marcinem Osadowskim prowadził 9 grudnia 2022 r. internetowy program, w którym Paweł K. opowiadał o wyroku śmierci dla ministra zdrowia.

Skrajne grupy tworzą trybunały

Paweł K., jak opowiadają policjanci, jest przedstawicielem kamratów w Poznaniu. – To silnie ekstremistyczna grupa – mówi nam jeden z oficerów.

Obserwacje policji potwierdza prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i stowarzyszenia Nigdy Więcej: – W czasie pandemii koronawirusa zaobserwowaliśmy nowe zjawisko: skrajne grupy zaczęły ogłaszać tworzenie samowolnych narodowych trybunałów. Szły też dalej, bo trybunały zaczęły wydawać wyroki, a najprościej wydawać wyroki śmierci. Dotyczyło to głównie osób publicznych, zaangażowanych w zwalczanie pandemii. Te grupy zązębiały się z ruchem tzw. kamratów skupionych wokół Wojciecha Olszańskiego.

Prof. Pankowski dostrzega pewne podobieństwo do ruchu Obywateli Rzeszy, który rozwijał się w Niemczech, a niedawno zakończył się aresztowaniem wielu osób.

– Czy w Polsce taki ruch też mógłby powstać? Pewne podobieństwa widzimy właśnie w takich skrajnych grupach jak kamraci. Ich członkowie uważają, że prawo ich nie obowiązuje, bo to oni stanowią prawo. Decydują, kogo skazać na śmierć i być może są nawet gotowi to zrealizować.

– Konsekwencje mogą być groźne, bo takie myślenie prowadzi wprost do terroryzmu – podkreśla badacz. – Jestem pewien, że są to ludzie zdolni do przemocy. Oglądamy ich na prorosyjskich i antyukraińskich wiecach. Głoszone tam poglądy traktują niezwykle serio, nie działają dla żartu. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kluczborku I Wydział Cywilny, pod sygn. akt I **Ns 424/22**, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia własności w trybie ustawy o uregulowaniu gospodarstw rolnych - gospodarstwa rolnego:

- położonego w obrębie Bogackiej Szklarni, działka gruntu nr 35, o powierzchni 3,3133ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy C Kluczborku prowadzi księgę wieczystą Kw nr OP1 U/0001343 8/0;
- położonego w obrębie Szum, rejestr gruntów 217, działka nr 612/2 i 613/2, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta;
- położonego w obrębie Wierch, rejestr gruntów 122, działka numer 24/7 i 59/12, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Niniejsza nieruchomość pozostaje w posiadaniu Gertrudy Wasser, Lidii Wasser, Reginy Wyrwich. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kluczborku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd będzie prowadził przedmiotowe postępowanie bez ich udziału.

Prezydent Wrocławia

zarządzeniem nr 9466/23 z dnia 27 stycznia 2023 r.

odwołał

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Piotunowej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 9/6 i 10/6, AM-6, obręb Jerzmanowo, który miał odbyć się 21 marca 2023 r.

Powodem odwołania przetargu jest zmiana koncepcji i wykorzystanie terenu na potrzeby własne Gminy Wrocław.

Prezydent Wrocławia

zarządzeniem nr 9464/23 z dnia 27 stycznia 2023 r.

odwołał

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Piotunowej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 9/3, 9/4, 10/3 i 10/4, AM-6, obręb Jerzmanowo, który miał odbyć się 15 lutego 2023 r.

Powodem odwołania przetargu jest zmiana koncepcji i wykorzystanie terenu na potrzeby własne Gminy Wrocław.

„Wyborcza” dla Ukrainy

Czekając na kolejny atak Rosjan

Uciekli spod bomb do Tarnopola. – 200 dolarów od osoby. Tyle Rosjanie żądali od nas za wypuszczenie. Płakałam, jak zobaczyłam naszych żołnierzy – mówi nam Aliona. W Nowej Kachowce w obwodzie chersońskim żyła pięć miesięcy pod okupacją.

Agata Kondzińska, Roman Imielski

– Mieszkaliśmy na piątym piętrze. To było straszne, gdy zaczęli strzelać, wszędzie latały pociski, samoloty! Sąsiedzi, którzy mieszkali na parterze, oddali nam klucze. Było bezpiecznie, bo niżej – wspomina Aliona.

Potem schowali się w piwnicy – aż weszli Rosjanie. Nowa Kachowka w obwodzie chersońskim była jednym z głównych celów agresji Putina od pierwszego dnia inwazji z 24 lutego 2022 r. Położona na wschodnim brzegu Dniepru, zaledwie 60 km od granic okupowanego od 2014 r. Krymu, jest niezwykle ważna z trzech powodów.

Po pierwsze, jest tu przeprawa na drugi brzeg głównej ukraińskiej rzeki. Po drugie,

znajduje się tu ważna elektrownia wodna, po trzecie – najważniejsze – w Zbiorniku Kachowskim, sztucznej zaporze na Dnieprze, zaczyna się Kanał Północnokrymski, który do 2014 r. zaopatrywał suchy jak wióry półwysep w wodę. Ukraińcy zamknęli kanał po nielegalnym przyłączeniu Krymu do Rosji i Moskwa musiała dowozić wodę statkami. Teraz kanał – pod okupacją – znów działa.

Od Rosjan nie chcieliśmy brać

– Nigdy nie wyobrażałam sobie, że może nas coś takiego spotkać. Pięć miesięcy pod okupacją... Nie mieliśmy pieniędzy, bo nie było pracy i wypłat. Rosjanie próbowali nas przekupywać, rozdawali paczki, ale nikt nie chciał brać. Żył się ciężko – Aliona przyznaje, że z Nowej



Kachowki wcześniej daleko nie wyjeżdżała. Teraz musiała, bo nie mogła już tam żyć.

Niedaleko, w obwodzie zaporoskim, był korytarz humanitarny dla cywilów. – Siostra wyjechała wcześniej, ja kilka razy próbowałam z synem, ale rosyjscy żołnierze zawsze nas zawracali. – Aliona wdryga się na to wspomnienie. – W końcu się udało, wzięli od nas 200 dolarów od osoby i dojechaliśmy do przejścia. Tam też było strasznie, ostrzał szedł. Po jednym dniu – przez Wasiliewkę – wyjechaliśmy z Zaporozża. A jak zobaczyłam naszych żołnierzy, popłakałam się ze szczęścia.

Pojechała na zachód, dotarła do Tarnopola. Jak 30 tysięcy innych wewnętrznych uchodźców została w tym niespełna 200-tysięcznym mieście. Sami o sobie mówią „przesiedleńcy”. W naprędcie przygotowanych ośrodkach wciąż brakuje miejsca, więc różne organizacje pomocowe pomagają wynająć mieszkanie.

Blok jest z wielkiej płyty. Jeden z wielu wśród innych, identycznych. Winda nie działa, akurat nie ma prądu. Aliona nie kryje wzruszenia, gdy schodami na trzecie piętro wnosimy jej nową lodówkę. Drogę oświetlamy czołówkami.

Lodówka jest z pieniędzy darczyńców, którzy wpłacili w serwisie Zrzutka.pl na naszą akcję „»Wyborcza« dla Ukrainy”. W sumie zawieźliśmy trzy tony pomocy humanitarnej – żywność, pampersy, mleko dla dzieci, konserwy itd.

Wcześniej Aliona nie miała lodówki. – Do Tarnopola przyjechaliśmy z pustymi rękami, trochę ubrań tylko wzięliśmy. W mieszkaniu też wielu rzeczy nie było. Pralka ma już swoje lata, ale wciąż działa. Dostaliśmy ją od dobrych ludzi – mówi Aliona, a my tłoczmy się w niewielkiej kuchni.

17-letni Edward trzyma się z boku, nieśmiało zagląda z przedpokoju. Chodzi do miejscowej szkoły, ale ma kłopoty z adaptacją. Wciąż wracają wspomnienia z Nowej Kachowki i ucieczki spod okupacji.



W Tarnopolu też łatwo nie jest. Za niewielkie mieszkanie w bloku trzeba zapłacić 8 tys. hrywien, ok. 960 złotych miesięcznie. Im więcej uchodźców, tym mniej mieszkań na rynku, a i ceny wyższe, bo właściciele zwietrzyli interes

W Tarnopolu też łatwo nie jest. Za niewielkie mieszkanie – takie jak to Aliony w bloku na szarym osiedlu – trzeba płacić 8 tysięcy hrywien, ok. 960 złotych miesięcznie. Im więcej uchodźców, tym mniej mieszkań na rynku, a i ceny wyższe, bo właściciele zwietrzyli interes.

Co miesiąc jest zapomoga od państwa – dla osoby dorosłej to 2 tysiące hrywien, dla dziecka – 3 tysiące. Pomagają tacy ludzie jak Taras Dołgotier. Jest z Kapelańskiego Batalionu „Mariupol”, którym zarządza charyzmatyczny pastor Giennadij Mochnienko. Są na pierwszej linii frontu, ale mają też swoją siatkę wewnątrz Ukrainy.

Nie tylko opiekują się cywilami, współpracują z międzynarodowymi organizacjami humanitarnymi i wolontariuszami takimi jak my, ale też załatwiają zaopatrzenie dla walczących żołnierzy. Ich najnowsza akcja to „100 aut dla ZSU”. ZSU to skróty od Sił Zbrojnych Ukrainy – na razie dostarczyli na front blisko 80 samochodów.

– O pracę w Tarnopolu jest ciężko, przybyło tysiące chętnych. Zarobić 10 tysięcy hrywien jest bardzo trudno, bo rąk do pracy nie brakuje. Firmy niechętnie zatrudniają też mężczyzn, bo w każdej chwili mogą dostać powołanie do wojska – Taras dosuwa lodówkę do ściany w kuchni Aliony.

Poznaliśmy go dwa miesiące temu. Wtedy po raz pierwszy przyjechaliśmy z konwojem humanitarnym do Tarnopola, odwiedziliśmy głównie stare posowieckie akademiki zamienione dziś w ośrodki dla uchodźców. Teraz nadrabia czas, kiedy się nie widzieliśmy. W telefonie przewija zdjęcie za zdjęciem: – O, tu mikołajki w sierocińcu! Tu wazę paczki rozdaliśmy! A tu impreza mikołajkowa w szkole.

Teraz – oprócz pomocy dla uchodźców – przywieźliśmy mu m.in. 2 tysiące chemicznych ogrzewaczy do rąk i nóg oraz 20 wojskowych czołówek. Pojechały już do Bachmutu – tam w nocy jest nawet minus 25 stopni i ukraińscy żołnierze często odmrażają sobie palce.

Dwa tygodnie w podziemiach cerkwi W kuchni Aliony jest jeszcze Andriej. Pomaga Tarasowi. W Tarnopolu jest od niedawna, przyjechał z Mariupola, przed wojną jednego z najpiękniejszych miast Ukrainy.

– Wiem, że bez mądrych ludzi w Kijowie nie dalibyśmy rady odeprzeć rosyjskiej agresji w pierwszych tygodniach wojny. Ale bez pomocy boskiej to by się też nie udało – prze-

Szanownej Pani

prof. Brygidzie Kwiatkowskiej

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i pracownicy
Narodowego Instytutu Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji

www.nekrologi.wyborcza.pl/342325/4

Odszedł

Leonard Pietraszak

aktor
Honorowy Obywatel rodzinnego Miasta Bydgoszczy.
Syn pięknej Matki.
Niegdyś odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
medalem "Zasłużony Kulturze Gloria Artis".
Kochał swój zawód, Przyjaciół, serdecznych Sąsiadów,
polskie malarstwo z przełomu wieków.
Cieszył Go dom, ogród, wizyty ptaków, tęsknił za swoimi psami,
doceniał smak whisky i siłę wspólnego śmiechu.
Był.

Wanda

www.nekrologi.wyborcza.pl/342329/3

„Wyborcza” dla Ukrainy



konuje Andriej i dopycha lodówkę do ściany z drugiej strony.

W Mariupolu miał dobrą pracę, był administratorem sieci IT m.in. w słynnych zakładach Azowstal, które stały się symbolem oporu wobec rosyjskiego agresora. Miasto, położone tuż przy okupowanej od 2014 r. części Donbasu, było jednym z głównych celów rosyjskiej agresji z 24 lutego 2022 r. Bez Mariupola i portu nad Morzem Azowskim nie udało by się stworzyć wojskom Putina bezpiecznego lądowego korytarza na Krym.

– Gdy zaczęła się wojna i oblężenie miasta, rozpętało się u nas piekło. Wokół wybuchy od samego rana, helikoptery i samoloty latają. Co robić? Gdzie uciekać? Nie było

żadnych schronów w pobliżu. Ludzie wybiegali na ulicę i ginęli, to było straszne – opowiada Andriej.

Z żoną najpierw przesiedział pierwsze doby agresji w szpitalnej piwnicy. Ale przyszli Rosjanie i karabinami zaczęli wyganiać ludzi. Przejęli szpital dla swoich. Potem dwa tygodnie w podziemiach cerkwi. Wraz z kilkuset innymi mieszkańcami Mariupola. – Nic tam nie było, nawet jednej toalety. Jak chciałeś się załatwić albo umyć, musiałeś wyjść na zewnątrz. A tam pociski wybuchały.... – wspomina Andriej.

Wtedy zrozumiał, że w Mariupolu żyć już się nie da, że Rosjanie nie tylko zamieniają miasto w ruinę, ale też wezmą pod okupację. – Jedni wyjeżdżali do Rosji, nam z żoną udało się pojechać na zachód – opowiada. Trochę czasu spędzili w Chersoniu, potem w okolicznych wioskach. Wreszcie dotarli do Tarnopola.

Taras: – Właśnie przyjechała do nas matka z dwójką dzieci, która uciekła z Bachmutu. Dla niej to była wyprawa jak za ocean, bo ona nigdy nie wyjeżdżała ze swojego miasta.

Dla takich jak ona Taras przygotowuje paczki z rzeczy, które zostawiamy w jego magazynie. Już w Polsce dostajemy od niego zdjęcia obdarowanych uchodźców. I podziękowania.

Potem znów lista potrzeb i nieśmiałe pytanie: – Możecie pomóc?

Ludzie się boją nowej ofensywy

– Problemy się mnożą, przesiedleńców przybywa. Ludzie się boją, że lada chwila Rosjanie zaczną nową wielką ofensywę, i wyjeżdżają w bezpieczniejsze miejsca, takie jak Tarnopol. Słyszą, że Putin zarządził nową mobilizację, czytają o ciężkich walkach w Sołedarze czy Bachmucie – Taras wraca do rzeczywistości w Tarnopolu.

Z miasta wyjeżdża też część dawnych przesiedleńców. Jadą na zachód Europy, do Polski czy Niemiec, też boją się nowego ataku Rosjan.

Mieszkańcy Tarnopola wiedzą, jaką cenę płaci Ukraina za rosyjską agresję. Co tydzień są pogrzeby żołnierzy miejscowej jednostki, którzy zginęli na froncie. Mają specjalną kwaterę na jednym ze starych cmentarzy.

Andriej: – Atak na pewno będzie. Pewnie na Kijów i Równe, od strony Białorusi. Mam nadzieję, że nasi dowódcy dobrze się na niego przygotowali. ●

◀ **Zastępca redaktora naczelnego „Wyborczej” Roman Imielski wyławdowuje pakunki z pomocą** FOT. AGATA KONDZIŃSKA

Dziękujemy Fundacji Nidaros Krzysztofa Chawrony za użyczenie samochodu.

„Wyborcza” dla Ukrainy

• To nasza akcja w serwisie Zrzutka.pl. Dzięki wpłatom Czytelników za-wieźliśmy ostatnio pomoc do Tarnopola: 2 tysiące chemicznych ogrzewaczy do rąk i nóg, 20 wojskowych czołówek, 110 baterii do czołówek, lodówkę, pralkę i mikrofalówkę, 18 paczek mleka Bebiko, 28 dużych

paczek pieluch dla dzieci, 230 konserw, 23 paczki margaryny Rama. Dostaliśmy też mnóstwo rzeczy – żywność, środki czystości i ubrania – od prywatnych osób. To m.in. 46 paczek ważących w sumie 570 kg. Już w Ukrainie zapłaci-lśmy za rozesłanie ich po całym kraju, głów-nie dla rodzin z niepeł-

nosprawnymi dziećmi, poprzez bardzo sprawnie działającą firmę Nowa Poczta. Jeśli ktoś chce wes-przeć naszą akcję, może wpłacić pienią-dze na konto podane poniżej.

Indywidualny numer konta zbiorczy w serwisie Zrzutka.pl:

90 1750 1312 6882 8994
9422 9443

Link do wpłat elektronicznych w serwisie Zrzutka.pl – zbiórka pod hasłem: „Wyborcza” dla Ukrainy

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 stycznia w wieku 98 lat zmarł



prof. dr hab.

Wojciech Narębski

od 1995 r. członek honorowy Polskiego Towarzystwa Geologicznego, z którym był związany od 1952 r. Przez wiele lat pełnił funkcję redaktora Annales Societatis Geologorum Poloniae.

Był członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności i członkiem honorowym Międzynarodowej Komisji Historii Nauk Geologicznych.

Profesor Wojciech Narębski należał do ludzi o bardzo bogatym życiorysie. Podczas II wojny światowej był więziony przez NKWD, a następnie służył w 2. Korpusie Polskim walcząc pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią.

Był wybitnym geologiem i chemikiem. Jego prace naukowe dotyczyły geochemii, mineralogii i petrologii, szczególnie skał wulkanicznych, metabazytów i syderytów. Jego pasją były też badania nad historią nauk geologicznych. Był kawalerem wielu odznaczeń państwowych, w tym Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Orderu Zasługi Republiki Włoskiej i Orderu Świętego Sebastiana (Portugalia).

Profesor W. Narębski był osobą skromną, życzliwą, o dużej pogodzie ducha W 2022 r. został uhonorowany Orderem Uśmiechu.

Żegnamy postać wyjątkową, która zapisała się dużymi literami w polskiej nauce i polskiej historii.

Spółeczność Polskiego Towarzystwa Geologicznego.

www.nekrologwyborcza.pl/34232465

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Wiestawa Urbańskiego

Działacza opozycji antykomunistycznej w PRL Współzałożyciela Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Łódzkiego Współorganizatora strajków studenckich w 1981 roku Odznaczonego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

www.nekrologwyborcza.pl/34232689

Wolna prasa wolnej prasie

Pomagamy przetrwać ukraińskim dziennikarzom

Ukraiński Fundusz Medialny (Ukrainian Media Fund, UMF) powstał w marcu 2022 r., zaraz po rosyjskiej inwazji. Założyła go Fundacja „Gazety Wyborczej” ze swoimi skandynawskimi partnerami: Bonnier, Finnmedia, Danske Medier, Swedish Media Publishers’ Association, Norwegian Media Businesses’ Association.

Fundusz pomaga przetrwać ukraińskim dziennikarzom i wydawcom, którzy zostali w kraju ogarniętym wojną. Z pieniędzy od prywatnych darczyńców i z grantów skandynawskich instytucji opłaca minimalne wynagrodzenia dla ponad 170 dziennikarzy ukraińskich z 50 różnych mediów, głównie najbardziej potrzebujących, regionalnych i lokalnych.

Odbiorców wskazują i pomoc im przeka-

zują ukraińskie organizacje dziennikarzy i wydawców mediów, jak np. Stowarzyszenie Niezależnych Wydawców Regionalnych Ukrainy. Stowarzyszenie zrzesza 41 lokalnych tygodników o łącznym nakładzie blisko 1 mln egzemplarzy tygodniowo. Niedawno wszystkie miały te same okładki – ze specjalnym podziękowaniem dla skandynawskich darczyńców i Fundacji „Gazety Wyborczej”. – Bez pieniędzy z tego funduszu trudno byłoby nam funkcjonować – mówi Oksana Browko, szefowa Stowarzyszenia. Zwra-ca uwagę, że szczególnie trudno jest na terenach niedawno wyzwolonych. – Rosjanie z premedytacją atakowali tam siedziby lokalnych mediów, potem – jak np. w Chersoniu – kradli tytuły i wydawali swoje gazety pod szyldem dawnych, ukraińskich – wspomina.

Browko opowiada, jak rozdzielana jest pomoc w Ukrainie: – Nie placimy wprost redaktorom czy dziennikarzom. Zgłaszają do nas konkretne redakcje z projektami, a my przyznajemy im granty. Zdarza się, że po wyzwoleniu jakiegoś regionu czy miasta spod rosyjskiej okupacji od razu wydaje się tam znowu media ukraińskie.

Browko podkreśla, że choć wydania papierowe są bardzo ważne, szczególnie dla starszych ludzi, to media Stowarzyszenia stawiają przede wszystkim na internet. – Chodzi nawet nie o ich własne strony, ale np. kanały na platformie Telegram. To najpopularniejsze dziś źródło informacji w Ukrainie, choć jest tam też sporo dezinformacji – mówi Browko, która w poniedziałek odwiedziła redakcję „Wyborczej”.

W miasteczkach na wschodzie Ukrainy,

gdzie przez wiele godzin dziennie albo wcale nie ma prądu, a internet to luksus, papierowa gazeta ma wielkie znaczenie, praktyczne i emocjonalne. Stowarzyszenie Ok-sany, partner UMF, wydało już ponad 15 gazet w miejscowościach wyzwolonych od rosyjskich najeźdźców.

Agora i UMF od miesięcy pomagają też wydawcom w zakupie i transporcie papieru gazetowego, ostatnio mediom ze Lwowa i okolic.

Oksana pochodzi z Donbasu, po agresji Rosjan sprzed roku uciekła wraz z dziećmi na zachód Ukrainy. Dziś mieszka niedaleko Lwowa. ●

Agata Kondzińska Roman Imielski

Więcej informacji, jak wesprzeć ukraińskich dziennikarzy, na: www.uamediafund.com

Głos Kremla

Andrzej Zapalowski w marcu 2022 r. pochwalał zamieszki przeciw uchodźcom z Ukrainy i polowanie na nich. Następnie pozwał posła PO Marka Rzęsę, który go za to skrytykował. Podczas ostatniej rozprawy Zapalowski oznajmił, że cieszy się zaufaniem służb specjalnych RP.

Tomasz Piątek

Andrzej Zapalowski, dziś przemyski radny, ma długie doświadczenie w polityce. W 1997 r. dostał się do Sejmu jako poseł Akcji Wyborczej Solidarność. W 2005 r. został europosem ultrapravicowej Ligi Polskich Rodzin. Podczas kampanii wyborczej do Sejmu w 2015 r. reprezentował komitet Szczęść Boże Grzegorza Brauna.

W 2016 r. Zapalowski publicznie domagał się budowy wysokiego płotu na granicy Polski z Ukrainą (kilka lat później, w grudniu 2021 r., identyczny pomysł zgłosił Jarosław Kaczyński). W 2018 r. Zapalowski znalazł się w radzie miejskiej Przemyśla z ramienia ruchu Kukiz'15.

Zapalowski wielokrotnie występował m.in. na antyukraińskim portalu Kresy.pl. Usprawiedliwiał słynną akcję „Wisła” (przymusowe wysiedlanie Ukraińców z Podkarpacia prowadzone przez reżim PRL).

Pochwała dla ataków

W marcu 2022 r. radny Zapalowski zwrócił na siebie uwagę całej Polski. Do Przemyśla dotarła wtedy pierwsza fala ukraińskich uchodźców. Wówczas radny opublikował na Facebooku następujący wpis: „Jako radny Miasta Przemyśla żądam od władz mojego kraju zaprowadzenia porządku z bandytami, którzy podszywają się pod uchodźców z Ukrainy o innym kolorze skóry! Za maseczki potrafilicie porządnych ludzi rzucać po ziemi! Teraz pokażcie, że coś potraficie z bandytami. Jeżeli nie, mieszkańcy miasta sami wezmą sprawy w swoje ręce!!!”.

Skąd mowa o „innym kolorze skóry”? Wśród uchodźców byli mieszkańcy Ukrainy pochodzący z Azji i Afryki. Oni też uciekali przed wojną. Nacjonalistyczni propagandyści i trolle próbowali ich przedstawiać jako „bandytów” i „terrorystów”.

Zapalowski zamieścił więcej wpisów o podobnym wydźwięku. Wspierali go w tym inni ultrapravicowi poli-

spór z Radosławem Sikorskim, to czynię to z satysfakcją” – napisał na Twitterze sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski.

„Przyjmuję przeprosiny Jarosława Kaczyńskiego za nazwanie mnie »zdrajcą dyplomatycznym« w formie wpłaty na walczące w obronie całej Europy siły zbrojne Ukrainy. Cieszę się, że znaleźliśmy patriotyczne rozwiązanie” – zareagował na tę informację Sikorski.

Wpłata na fundusz Sił Zbrojnych Ukrainy była warunkiem, który postawił prezesowi PiS Radosław Sikorski w celu wycofa-

nia żądania publikacji przeprosin w Onecie za słowa o „zdradzie dyplomatycznej”.

Spór zaczął się od wywiadu z 2016 r. Jarosław Kaczyński odnosił się w nim do katastrofy smoleńskiej i zaniechał, jakich według niego miał się dopuścić rząd PO-PSL. Prezes PiS stwierdził, że zastępca ambasadora w Moskwie Piotr Marciniak złożył w rosyjskim MSZ notę dyplomatyczną, by uznać miejsce tragedii za eksterytorialne. Następnie otrzymał polecenie ze strony ministra Radosława Sikorskiego, aby tę notę wycofać. „Na takie zach-

wanie jest przepis w Kodeksie karnym – zdrada dyplomatyczna” – powiedział Kaczyński w wywiadzie.

1 grudnia na Twitterze ukazał się wpis mec. Dubois: „Na prośbę Radosława Sikorskiego informuję, iż Sąd nieprawomocnie przyznał Radosławowi Sikorskiemu od Jarosława Kaczyńskiego kwotę 708 480 zł na pokrycie kosztów opublikowania przeprosin w serwisie Onet. Jarosław Kaczyński musi przeprosić na podstawie prawomocnego wyroku”.

Skąd tak wysoka kwota? Ramka z treścią przeprosin musi spełniać

W 2015 r. Andrzej Zapalowski przystąpił do partii Jedność Narodu. Zasiadał w radzie krajowej tego ugrupowania. Partię zarejestrowano w budynku Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie. To komunistyczna organizacja, która po upadku PRL przekształciła się w kilka proputinowskich, prołukaszenkowskich i antyzachodnich stowarzyszeń (m.in. Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, Stowarzyszenie Współpracy Polska-Rosja i Stowarzyszenie Polska-Białoruś). Stowarzyszenia nadal zajmują budynek TPPR. Została w nim również zarejestrowana prokremłowska partia Zmiana, którą założył... Mateusz Piskorski.

„Służby mi ufają!”

W ubiegłym roku Andrzej Zapalowski pozwał posła Rzęsę za wspomniany wcześniej wpis na Facebooku. Proces trwa. Podczas ostatniej rozprawy świadkowie, m.in. autor tego artykułu, mówili o niebezpiecznych działaniach radnego. Jak również o wyżej przedstawionych powiązaniach Zapalowskiego z ludźmi i mediami Kremla.

Pod koniec rozprawy Zapalowski spróbował zdyskredytować te informacje. Przedstawił się sądowi jako... zaufany człowiek służb specjalnych RP. Oznajmił, że służby przyznały mu prawo dostępu do informacji niejawnych.

Czy antyukraiński polityk o kremlofskich koneksjach faktycznie ma wgląd w tajemnice polskiego państwa? Zapytaliśmy o to Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) i Służbę Kontrwywiadu Wojskowego (SKW).

ABW odpisała, że przepisy prawa „nakładają na ABW ograniczenia co do możliwości udostępniania danych z akt postępowań sprawdzających (...) oraz ewidencji osób uprawnionych do dostępu do informacji niejawnych o klauzuli »poufne« i wyższej”.

SKW nie odpowiedziała na nasze pytania. Dlaczego zwróciliśmy się do SKW? Kontrwywiad wojskowy sprawdza również cywilów współdziałających z wojskiem. Zapalowski zaś współpracował z armią jako wykładowca.

Kto do tego dopuścił? Antoni Macierewicz, minister obrony w latach 2015-2018. Pozwolił Zapalowskiemu prowadzić wykłady dla żołnierzy Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu. W internecie Zapalowski chwalił się, że wśród jego słuchaczy znaleźli się również żołnierze USA przebywający w lublinieckiej jednostce.

Komu podlegała wówczas Służba Kontrwywiadu Wojskowego, która powinna była sprawdzić wykładowcę? Antoniemu Macierewiczowi. ●



• **Andrzej Zapalowski wielokrotnie pojawiał się w słynnym kremłowskim serwisie internetowym Sputnik. To jedna z głównych tub propagandowych Kremla na zagranicę** FOT. GRZEGORZ BUKALA/REPORTER

tacy, m.in. jawnie prokremłowski poseł Grzegorz Braun.

Do Przemyśla ściągnęli nacjonalistyczni bojówkarze. Ścigali ludzi o ciemniejszej karnacji. Pobili m.in. trzech Hindusów, z których jeden został ranny. Co na to radny Zapalowski? Chwalił napastników na Facebooku: „Patrol obywatelski w Przemyślu w akcji. Brawo, chłopaki!!!”. Nagrania, na których bojówkarze zmuszają przerażone ofiary do ucieczki, Zapalowski komentował: „Motywacja do uprawiania sportu to chluba!!!”, „Co jest nie tak w promowaniu sportu?”.

Zakała i hańba Przemyśla

Gdy „Wyborcza” opisała akcję Zapalowskiego, radny zagroził pozwem autorce tekstu Agacie Kulczyckiej. W odpowiedzi na to przemyski poseł PO Marek Rzęsa napisał na Facebooku: „Andrzej Zapalowski: jesteś zakałą i hańbą Przemyśla. Żaden przyzwoity człowiek nie powinien podawać ci ręki. Mnie też podaj do Sądu, ponieważ identyfikuję się z każdym zdaniem, które red. Agata Kulczycka zawarła w artykule. PS A teraz wypłac się na jakimś rosyjskim portalu. Tam cię znają i często cytują”.

Skąd wzmianka o rosyjskim portalu? Andrzej Zapalowski wielokrotnie pojawiał się w słynnym kremłowskim serwisie internetowym Sputnik. To jedna z głównych tub propagandowych Kremla na zagranicę. Kto w Sputniku odpowiada za dobór polskich autorów? Leonid Swiridow, wydany w 2015 r. z Polski w związku z podejrzeniem o szpiegostwo. Swiridow to dobry znajomy Grzegorza Brauna, sojusznika Zapalowskiego.

Zapalowski był także lansowany przez Novoross.Info, portal putinowskich se-

Pod skrzydłami Piskorskiego

Zapalowski występował również w kremłowskich serwisach propagandowych Ruposters, Pravda TV, Regnum i NewsBalt. Ten ostatni serwis współpracował z polskim prokremłowskim działaczem Mateuszem Piskorskim, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji i Chin.

Piskorski prowadził portal Geopolityka.org, gdzie też publikował Zapalowski. Między innymi atakował „bezrefleksyjne wsparcie” okazywane przez Polaków Ukrainie. Twierdził, że Ukraina toczy wojnę z „własnym narodem”.

*W jednym z artykułów
Novoross.Info,
portalu putinowskich
separatystów w Donbasie,
przemyski radny
występował
jako „polski ekspert”
przepowiadający
podział ukraińskiego
państwa*

Kaczyński wpłacił na Siły Zbrojne Ukrainy

Prezes PiS Jarosław Kaczyński wpłacił 50 tys. zł na konto Narodowego Banku Ukrainy w celu wsparcia funduszu na rzecz ukraińskich sił zbrojnych. Domagał się tego Radosław Sikorski.

„Oświadczenie Jarosława Kaczyńskiego: Dzisiaj Ukraina walczy o swoją niepodległość i wolność, ale również o nasze bezpieczeństwo. Wspieramy ją i będziemy wspierać. Skoro wpłata na fundusz wsparcia Sił Zbrojnych Ukrainy zamyka mój kontrowersyjny

Senat poprawia ustawę ws. KPO

Senatorowie opozycji wprowadzili do ustawy PiS o Sądzie Najwyższym kilkanaście poprawek, co – jak sądzą – pozwoli odblokować unijne pieniądze z KPO. Minister ds. UE Szymon Szynkowski vel Sęk zarzucił im, że „sypią piasek w tryby”.

Łukasz Woźnicki

– Nie blokując tej ustawy, popieramy rząd – przyznał wicemarszałek Senatu z KO Bogdan Borusewicz. – Ale mamy obowiązek ją poprawić. Musimy robić swoje – dodał. Według PiS od nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym zależy uruchomienie ok. 150 mld zł w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach. Fundusze z KPO zamroziła Komisja Europejska z powodu zastrzeżeń do polskiej praworządności.

O odrzucenie ustawy apelowali do senatorów sędziowie i adwokaci. Jak przewidywali, poprawki Senatu odrzuci Sejm, co skończy się przyjęciem pierwotnej wersji ustawy, która będzie niekonstytucyjna i pogłębi chaos prawny. – Chociaż pieniądze są potrzebne, bardzo prosimy, aby nie stawiać ich nad praworządnością – mówiła Kinga Siedlak, szefowa Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Iuris.

– Zrobimy wszystko, aby unijne pieniądze trafiły do Polski – zapowiadali jednak wcześniej liderzy opozycji i zaważyło to na wtorkowym głosowaniu. Za przyjęciem nowelizacji – wraz z wprowadzonymi przez senatorów 14 poprawkami – w ostatecznym głosowaniu podnieśli ręce wszyscy obecni na sali senatorowie opozycji i PiS.

– Ta ustawa może w ciągu dwóch, trzech miesięcy przybliżyć nas do pozyskania tych środków – zapewniał w Senacie minister ds. UE Szymon Szynkowski vel Sęk. Zarzucił senatorom, że „sypią piasek w tryby”, a ich poprawki wykraczają poza oczekiwania KE i mogą zagrozić porozumieniu z Brukselą. – Takie działania uważam nie tylko za szkodliwe, ale także za wielce nieodpowiedzialne – dodał.

Nowy sąd dyscyplinarny: NSA
Aby Bruksela odblokowała pieniądze, Polska musi wypełnić warunki zwane „kamieniami milowymi”. Według senackich ekspertów ustawa PiS ich nie wypełniała, więc potrzebne były zmiany.

Jednym z warunków są zmiany systemu dyscyplinowania sędziów. Komisja Europejska oczekuje, że dyscyplinarkami będzie się zajmował niezależny sąd, i – jak wskazała – powinna nim być Izba Sądu Najwyższego. Obecnie takie sprawy rozstrzyga nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej obsadzona przez prezydenta Andrzeja Dudę. PiS chce je przekazać Naczelnemu Sądowi Administracyjnemu. Ekspertcy wskazywali, że ustawa będzie niekonstytucyjna, bo rolą NSA jest kontrola administracji publicznej. Senat proponuje więc przeniesienie spraw dyscyplinarnych nie do NSA, ale do Izby Karnej Sądu Najwyższego, która rozpoznawała już takie sprawy i w większości składa się z legalnych sędziów, niepowołanych przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

Komisja Europejska oczekuje również zapewnienia sądom możliwości badania, czy sędziowie spełniają unijne wymogi niezależności. Rządzący chcą, aby takie badania odbywały się w ramach „testów niezależności” wprowadzonych niedawno prezydencką ustawą o SN. PiS chce przenieść testy z SN do NSA, który będzie musiał rozstrzygać takie sprawy priorytetowo – w ustawowym terminie



• **Senatorowie podczas wtorkowych prac nad ustawą**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dwóch tygodni. Problem w tym, że dziś już ok. 30 proc. sędziów NSA to neosędziowie, powołani przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

Poprawki Senatu pozostawiają test SN i wprowadzają wymóg siedmioletniego stażu w SN dla sędziów, którzy będą testy przeprowadzać. Wykluczy to neosędziów powoływanych od 2018 r. – Wynika to ze starej zasady, że nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie – mówił senator Aleksander Pocię (KO).

Według PiS od nowelizacji ustawy o SN zależy uruchomienie ok. 150 mld zł w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach

Testowania – na zasadach określonych w ustawie przez PiS – obawiają się ci, którzy zawdzięczają „reformom” tej partii stanowiska w sądownictwie – neosędzia i pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska oraz członkowie upolitycznionej KRS.

– Mam fundamentalne zastrzeżenia do tej ustawy – mówiła w Senacie Manowska. Szefowa nowej KRS Dagmara Pawelczyk-Woicka zapowiedziała, że Rada zaskarży w TK Julii Przyłębskiej ustawę PiS. – Ta ustawa na 99 proc. jest niezgodna z konstytucją – powiedziała, powołując się na wyroki TK Przyłębskiej o niewzruszalności sędziowskich powołań.

A co z „ustawą kagańcową” i KRS?
Polska musi też zagwarantować, że sędziowie nie będą ścigani dyscyplinarnie za swoje orzeczenia. W ustawie tę zasadę zapisała prezydencka reforma z czerwca. PiS dodaje, że deliktem dyscyplinarnym nie może być badanie, czy sędzia spełnia unijne wymogi niezależności, bo tego także oczekuje Komisja. – Mamy tu bezkarność plus – protestowała Pawelczyk-Woicka.

– Rzecznik praw obywatelskich ocenia zmianę pozytywnie – mówił w Senacie jego przedstawiciel dr Janusz Roszkiewicz. Zauważył jednocześnie, że w mocy pozostaną przepisy „ustawy kagańcowej” PiS. Zakładają one m.in. usunięcie z zawodu za kwestionowanie umocowania upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa i prawa innego sędziego do orzekania. – Ustawodawca jest niekonsekwentny, mówiąc kolokwialnie: chce mieć ciastko i zjeść ciastko – stwierdził Roszkiewicz.

Senat zgłosił więc poprawkę, która likwiduje przepisy „kagańcowe”. Senatorowie proponują także uznać za nieważne i pozbawione mocy prawnej orzeczenia Izby Dyscyplinarnej SN, która do 2022 r. zajmowała się sprawami dyscyplinarnymi. Bo zlikwidowana już Izba nie „miała cech sądu”, co potwierdziły wyroki Trybunału Sprawiedliwości UE i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Kolejna poprawka zakłada przywrócenie do orzekania sędziów zawieszonych przez ID. Z kolei sędziowie sądeni przez Izbę Odpowiedzialności Zawodowej dostaliby szansę na wznowienie postępowań, zaś sama IOZ została by zlikwidowana.

– Ustawa nie rozwiązuje głównego problemu polskiego sądownictwa, którym jest upolitycznienie KRS – powtarzali w Senacie eksperci z różnych organizacji. – Dalej będziemy produkować sędziów, których niezależność budzi wątpliwości – zauważył profesor UW Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista z zespołu doradców marszałka Senatu ds. konstytucyjności prawa.

Zmian w nowej KRS nie wymagała jednak Komisja Europejska. Senatorowie nie chcieli wprowadzić ich poprawką, bo w ubiegłym roku wysłali do Sejmu propozycję zmiany przepisów o Radzie. Projekt leży jednak w sejmowej zamrażarce i nie nadano mu nawet numeru druku. ●

wysokieobcasy

NAJLEPSZE TEKSTY

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

Grzeszno córka, mądry syn, czyli pies i wychowanie

Nastoletni bunt czy kryzys psychiczny

Jak rozmawiać z dzieckiem o emocjach

Czego dziś boją się rodzice

Co robić, gdy nastolatek się złości

Jak zrozumieć dziecko

WYSOKO WRAŻLIWE

Nowa

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

w sprzedaży!

● **SYGNAŁY ALARMOWE**
Jak odróżnić depresję od buntu nastolatka?

● **PIERWSZA MIŁOŚĆ**
Jak wspierać zakochane dziecko?

● **WPATRZENI W EKRANY**
Jaka będzie przyszłość pokolenia alfa?

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34232561

eprasa.pl 9509263e50

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



Mogłabym
wygładzić im skórę,
usunąć rozstępy
i rozjaśnić zęby,
ale chciałam,
żeby ktoś mógł się
z tym utożsamić.
Żeby zobaczył zdjęcia
i powiedział:
„Też tak wyglądam”.

ROZMOWA JUSTYNY GROCHAL
Z FOTOGRAFKĄ I PRODUCENTKĄ
VERONIKĄ SZWEJK

BEZDZIETNE.

Nie musisz mieć w zamian
żadnego dzieła życia

MODA.

Katarzyna Konieczka
zaprojektowała kostium
dla Madonny

BYĆ RODZICEM.

Szkoła w lesie, czyli
alternatywna edukacja

ZDROWIE.

Jak nauczyć się żyć
z celiakią

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel Związkowej Alternatywy

Domagamy się rozszerzenia prawa do strajku

Zgodnie z art. 59 Konstytucji RP, pkt 3 „związkom zawodowym przysługuje prawo do organizowania strajków pracowniczych i innych form protestu w granicach określonych w ustawie. Ze względu na dobro publiczne ustawa może ograniczyć prowadzenie strajku lub zakazać go w odniesieniu do określonych kategorii pracowników lub w określonych dziedzinach”. Naszym zdaniem istniejące ograniczenia w prawie do strajku są arbitralne i nie stoi za nimi żadne dobro publiczne, ale jedynie interes władzy.

Art. 19 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych wskazuje wiele grup zawodowych, którym odmawia się prawa do strajku. Zakaz strajku jest też zapisany w ustawie o służbie cywilnej, co sprawia, że wszyscy jej pracownicy mają ustawowy zakaz udziału w akcjach strajkowych. Na dodatek niedawno rząd przedstawił propozycję nowelizacji ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, która jeszcze bardziej ograniczała prawo do strajku i odbierała je związkom niereprezentatywnym.

Naszym zdaniem wszystkie powyższe ograniczenia idą za daleko i powinny zostać zniesione. Zadaniem władzy publicznej jest proponować pracownikom instytucji strategicznych dla państwa takie warunki pracy, aby nie mieli oni powodów do strajkowania. Zakaz strajków i groźby konsekwencji karnych wobec organizatorów akcji strajkowych to domena państw niedemokratycznych, które nie szanują swoich obywateli.

Dlatego proponujemy, by ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych ograniczała prawo do strajku tylko w sytuacjach, w których strajk mógłby być bezpośrednim zagrożeniem ludzkiego życia. We wszystkich innych przypadkach pracownicy powinni mieć prawo do akcji strajkowych. Zakaz strajku powinien też zniknąć ze wszystkich ustaw, w tym z ustawy o służbie cywilnej.

Jednocześnie proponujemy uproszczenie drogi do akcji strajkowej. Pracodawca nie powinien mieć możliwości blokowania referendum strajkowego ani odmowy wchodzenia w spór zbiorowy. To działania, które w brutalny sposób utrudniają swobodę działalności związkowej. ●

Piotr Szumlewicz

przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa
listy@wyborcza.pl

Przeprosiny

Przepraszamy Czytelniczki i Czytelników za opublikowanie niemerytorycznych komentarzy na temat zachowania Szymona Hołowni i jego ugrupowania w kontekście apeli o utrzymanie jedności opozycji (wydanie „Wyborczej” z 1 lutego 2022, s. 9). ●

Waldemar Paś, Anna Gąsiorowska

Wyborcza to Wy

Uchodźcy z Ukrainy

Dwóch pierwszych miesięcy tej wojny nie pamiętam

Dwa lata przed wojną wróciłam z Warszawy do Kijowa, bo apelował o to do mieszkańców za granicą Ukrainców prezydent Zelenski. Dziś znów jestem w Warszawie. Mogę się tu przydać i stąd pomóc rodzicom – opowiada Zoriana Varenia, politolożka i dziennikarka pochodząca z Kijowa.

Polskę znam bardzo dobrze. Przyjechałam tu na studia w 2015 r. Zrobiłam licencjat z politologii i magisterkę z zarządzania i postanowiłam wrócić do siebie. To było takie idealistyczne działanie. Do powrotu wzywał Ukrainców prezydent Zelenski. Pomyślałam, że zrobię coś dla swojego kraju. To trwało dwa lata, w tym czasie odbyłam m.in. staż w ukraińskim parlamencie.

Wszystko zmieniła wojna. W środę, 23 lutego, czyli dzień przed jej rozpoczęciem, przez wspólnych znajomych skontaktowałam się ze mną dziennikarz Radia 357 Michał Żakowski. Poprosił o rozmowę do swojej audycji „Na dachu świata”. Rozmawialiśmy o nastrojach wśród Ukraińców. Powiedziała mi wtedy, że wojny nie będzie.

Wieczorem przed atakiem byłam na spacerze z koleżanką. Kijów radował się życiem. W centrum obok stacji metra Arsenal mnóstwo ludzi, trąbiące samochody w korkach, my też czekałyśmy w kolejce do restauracji.

Na kilka dni przed atakiem każdej nocy narzeczony albo ja budziliśmy się, aby sprawdzić wiadomości. Nad ranem 24 lutego zaświeciła się lampka nocna. – Zaczęło się – powiedział narzeczony. Wyjrzałam przez balkon na ulicę. Oblał mnie zimny pot, zaczęły drżeć ręce, poczułam strach przed śmiercią. Przerażała mnie myśl, że na ulicy pojawią się rosyjskie czołgi.

O 7 czasu kijowskiego zadzwoniłam do Michała i powiedziałam: proszę pana, wojna się zaczęła. Poprosiłam, by podać mój numer telefonu wszystkim zainteresowanym dziennikarzom, bo tylko mówienie o tej wojnie nas uratuje.

Najpierw pojechaliśmy do babci. 60 km na południe od Kijowa. Upchaliśmy to wszystko do naszego malutkiego volkswagena polo. Był zapakowany po dach, między nogami trzymałam kanister z benzyną. U babci byliśmy jednak tylko chwilę, wiedzieliśmy już, że musimy uciekać dalej. Wyruszyliśmy – w aucie byli tata, mama, babcia, mój narzeczony i ja.

Granicę z Polską przekraczaliśmy w nocy 26 na 27 lutego. Szybko okazało się, że mężczyźni nie wypuszczają z kraju. Tata i narzeczony musieli zostać. Babcia też zdecydowała, że nie jedzie dalej. Razem z mamą postanowiłyśmy iść pieszo do granicy. Niepotrzebnie się stresowałam, jak się zachowają pol-



• Zoriana Varenia dziś mieszka w Warszawie FOT. ARCH. PRYWATNE

scy strażnicy graniczni. Byli pomocni, sprawnie wbili pieczątki do paszportów. Po chwili dostaliśmy ciepłą zupę.

Uspokajałam mamę, że będzie dobrze, bo płynnie mówię po polsku. Mówiłam jej: nie martw się, znam język, będę pracować w Żabce.

Dziś nie pamiętam prawie nic z tych pierwszych dwóch miesięcy w Polsce. Mam PTSD [zespół stresu pourazowego], leczę się, biorę leki. W najgorszych momentach zamykałam się w łazience. Terapeuta powiedział, że robiłam to, bo łazienka przypominała mi schron – zamknięte, wilgotne miejsce. Korzystam z pomocy prywatnie, a na wizytę w ramach NFZ wciąż czekam. Mówię o tym otwarcie, bo wiem, jak wiele osób jest w podobnej sytuacji. Sama wielokrotnie słyszałam komentarze pełne uznania, jak dobrze sobie ze wszystkim radzę. A prawda była taka, że wracałam do domu i nie byłam w stanie żyć.

W pierwszych miesiącach w Polsce bardzo pomagało nam radio. Do dyspozycji, za darmo, dostałyśmy biuro, które przez dwa miesiące odgrywało rolę naszego mieszkania. Mogłyśmy tam mieszkać przez dwa miesiące.

W międzyczasie parę razy byłam w audycji u Michała Żakowskiego i tak zaczęła się moja współpraca ze stacją. Zostałam wydawczynią i dziennikarką, nagrywam relacje żołnierzy ukraińskich.

Przyjechaliśmy tylko z dokumentami, bo w tłumie na granicy straciliśmy te nasze foliówki z ubraniami. Widziałyśmy na mieście sporo zbierek, ale wszystko miało iść na granicę, nikt wtedy nie rozdawał rzeczy Ukraińcom w Warszawie.

*Swoją przyszłość
wiążę z Polską.
Wiem, że mogę się tu
przydać ze swoim
wykształceniem
i znajomością języków*

Nie miałyśmy pieniędzy. Szłam Krakowskim Przedmieściem i zobaczyłam demonstrację Polaków przeciwko wojnie w Ukrainie. Dostrzegłam tam koleżkę, pomachałam mu ręką i rozplakałam się. Zapytał, co może dla nas zrobić. Zabrał nas do autobusu i pojechaaliśmy do siedziby Strajku Kobiet na ul. Wiejską.

Przyjęła mnie pani Marta Lempart, kręciło się mnóstwo osób, co chwilę ktoś coś przywoził. Marta dała nam wszystko, czego potrzebowałyśmy – nareszcie miałyśmy co jeść i czystą bieliznę.

Do dziś utrzymuję kontakty ze Strajkiem. Prowadząca organizację pomocową koleżanka z Kijowa poprosiła mnie o zebranie jakichś rzeczy, napisałam do pani Marty Lempart. Mnie chodziło o parę kartonów, ale pani Marta zrozumiała, że chodzi o całego tira.

Nawiązała się współpraca Strajku Kobiet z Turbotlivi Kotyki (Troskliwe Kocięta), która wcześniej była organizacją edukacyjną.

Swoją przyszłość wiąże z Polską. Wiem, że mogę się tu przydać ze swoim wykształceniem i znajomością języków. Poza tym muszę zarabiać. Jestem dziś jedyną pracującą osobą w rodzinie.

Mama po kilku miesiącach wróciła do domu. Rodzice traciли pracę w czasie wojny, w Ukrainie mamy głęboki kryzys gospodarczy. Boję się o nich. 31 grudnia rakietą trafiła w blok sąsiadujący z naszym. A nawet jeśli wojna się skończy, to jeszcze długo będzie to kraj bardzo niebezpieczny, m.in. ze względu na miny.

Moje stany lękowe pogłębiają się, bo nie wiem, jak przedłużyć pobyt. Na mocy specustawy o pomocy uchodźcom mam prawo pobytu do 23 sierpnia (18 miesięcy), nie ma jednak przepisów mówiących, co po tym terminie. Nie mogę przedłużyć umowy o pracę, nie mając przedłużonego pobytu. A tego nie mogę przedłużyć bez umowy w pracy. To błędne koło. Mam nadzieję, że rząd jak najszybciej zajmie się tą sprawą. W takiej sytuacji jak ja są setki tysięcy osób. ●

Zoriany wysłuchała Anita Karwowska



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze
pod ręką



POBIERZ Z
Google Play



Pobierz w
App Store

ROZMOWA Z
KONSTANTYMEM GEBERTEM
publicystą „Kultury Liberalnej”

ŁUKASZ GRZYMISŁAWSKI: W piątek na peryferiach Jerozolimy doszło do najkrwawszego zamachu na izraelskich Żydów od 11 lat – Palestyńczyk zabił siedem osób, zanim został zastrzelony przez policję, która twierdzi, że działał sam – mimo to aresztowano 42 osoby. Dzień wcześniej izraelskie wojsko zabiło dziewięciu Palestyńczyków z organizacji Islamski Dżihad na Zachodnim Brzegu, w obozie dla uchodźców w Dżeninie. To również najkrwawsza od dawna akcja armii – ale od początku roku zginęło już w sumie 32 Palestyńczyków.

Władze Autonomii Palestyńskiej ogłosiły, że zawieszają współpracę z rządem Izraela w kwestiach bezpieczeństwa. A nowy-stary premier Benjamin Netanjahu nakazał służbom bezpieczeństwa „przygotować się na każdy scenariusz”. Obok niego wystąpił nowy minister bezpieczeństwa Itamar Ben-Gewir, radykał powiązany z fanatycznymi osadnikami i w przeszłości apologeta działań terrorystycznych.

Obecna eskalacja przemocy wieńczy rok z największą – od zakończenia w 2005 r. drugiej intifady – liczbą ofiar w tym konflikcie. Dlaczego akurat teraz? Czy powodem jest wejście do rządu polityków skrajnej prawicy?

KONSTANTY GEBERT: Ostatnie akty przemocy nie mają z tym bezpośredniego związku. Akcja armii w Dżeninie była spowodowana doniesieniami wywiadowczymi o szykującym się tam dużym ataku terrorystycznym. Takie akcje odbywały się też w zeszłym roku, w którym zginęło ponad 100 Palestyńczyków i ponad 20 Izraelczyków w rozmaitych zamachach, którym się nie udało zapobiec.

Ważne jest, o jakim miejscu mówimy. Nowe Ja'akow to biedna dzielnica na północy Jerozolimy, założona w 1924 r. przez żydowskich osadników z Europy Wschodniej, wtedy właściwie pośrodku pustyni. To ta osada pierwsza padła ofiarą napaści Arabów podczas zamieszek w 1929 r., a następnie jej mieszkańcy zostali wypędzeni podczas izraelskiej wojny o niepodległość w 1948 r., gdy te akurat okolice zdobyli Arabowie. Po wojnie sześciodniowej w 1967 r. Nowe Ja'akow znowu zostało zasiedlone i nadal jest bardzo biedną dzielnicą, niemal w całości ultraortodoksyjną. Tam nawet nie ma porządnej synagogi, są tylko jesziwy. A morderca przybył z sąsiedniej, arabskiej dzielnicy At-Tur, która jest równie biedna i całkowicie pozbawiona perspektyw. On sam miał za sobą już liczne kłopoty z prawem, ale jego dziadek został 25 lat temu zamordowany w Jerozolimie przez żydowskiego terrorystę.

Coraz częściej mamy do czynienia na Zachodnim Brzegu z tzw. samotnymi wilkami, czyli osobami, które na własną rękę, bez koordynacji z jakąkolwiek organizacją dokonują zamachów. I to wynika po prostu z poczucia beznadziei, w jakim żyją ci ludzie.

W listopadzie odbyły się w Izraelu piąte w ciągu czterech lat wybory. Wygrali je Likud i jego nowi koalicjanci, więc Netanjahu po raz pierwszy ponownie objął urząd premiera – ale przecież jest nadal sądzony za korupcję i nadużycia władzy. Jego rząd zamierza przyjąć ustawę dającą Knesetowi prawo odrzucania zwykłą większością głosów wyroków sądu najwyższego, do którego premier skieruje odwołanie, jeśli zostanie uznany za winnego. Z tego m.in. powodu na ulice miast wyszli protestować obywatele, dla których to już zbyt wiele – obawiają się, że Izrael coraz szybciej zmierza do sytuacji, w której demokracją pozostaje na papierze, a instytucje kontrolujące władzę przestają działać. – Rządy prawa w Izraelu są rzeczywiście poważnie zagrożone. Aby mieć większość w Knesecie, Netanjahu zawarł koalicję z faszystowskimi partiami, Religijnym Syjonizmem i Żydowską Siłą, a ich politycy zostali mini-



• **Benjamin Netanjahu** FOT. RONEN ZVULUN / AP

Koniec liberalnej demokracji?

Premier Izraela Benjamin Netanjahu nie podąża już drogą Orbána, tylko prezydenta Turcji Erdoğan.

strami: Itamar Ben-Gewir ministrem bezpieczeństwa narodowego, zaś Becalet Smotricz ministrem finansów. To tak, jakby w Polsce za finanse państwa odpowiadał jakiś pałkarz ONR-u. Ale bez głosów Religijnego Syjonizmu Netanjahu nie ma większości, bez której nie uda mu się wykręcić od kary, kiedy skończy się jego proces, tak że to dla niego sprawa życia albo śmierci. Jest całkiem możliwe, że ocalając się przed odpowiedzialnością karną, wydał wyrok śmierci na demokrację w Izraelu.

Problem polega na tym, że w Izraelu nie ma konstytucji, w związku z tym prawem jest to, co ogłosi 61 spośród 120 posłów do Knesetu, natomiast jedyną instytucją, która kontrolowała arbitralność władzy ustawodawczej, był dotąd sąd najwyższy.

Planowane przez rząd reformy wymiaru sprawiedliwości bardzo ograniczą niezależność sądów. W styczniu minister sprawiedliwości Jariw Lewin zapowiedział, że

zlikwidowana zostanie tzw. klauzula racjonalności, która pozwala sądowi najwyższemu anulować decyzje rządu, jeśli sędziowie uznają, że są one „wyjątkowo nierozsądne”. Czy w przeszłości często korzystano z tej klauzuli?

– Owszem, ale Netanjahu chce, żeby Kneset mógł zwykłą większością odrzucać decyzje SN. W ten sposób, jak mówi, „niewybrana przez nikogo kasta nie będzie mogła ograniczać praw suwerena”.

Publicysta dziennika „Jediot Aharonot” Sewer Plocker napisał parę tygodni temu, że każdy rozsądnie myślący Izraelczyk musi być bardzo przerażony wizją przyszłości Izraela po zaprzysiężeniu nowego rządu. Bo ten szykuje antyliberalną rewolucję na wzór tej, którą obserwujemy na Węgrzech. Tak właśnie będzie?

– To już poszło dalej niż na Węgrzech czy w Polsce – tutaj mamy zagrożenie typu Erdoğan. Już przeszła w pierwszym czytaniu

ustawa, która pozwala pozbawiać obywatelstwa skazanych za terroryzm, którzy przyjmują pieniądze od władz Autonomii Palestyńskiej. Autonomia przeznaczą 180 mln dol. rocznie na pomoc skazanym za terroryzm i ich rodzinom. To jest w ogóle jedna z motywacji Palestyńczyków sięgających po przemoc – w Izraelu nie ma kary śmierci, więc jeżeli zostaną złapani, ich rodziny przechodzą na garnuszek Autonomii, a na nich samych, kiedy wyjdą z więzienia, czeka pewien kapitał. To jest oburzające, ale pomyśl, że państwo może swoich obywateli pozbawiać obywatelstwa z choćby jak najbardziej uzasadnionych powodów politycznych, jest czymś w liberalnej demokracji niewyobrażalnym, bo obywatelstwo nie jest własnością rządu.

W kolejce czeka ustawa ułatwiająca dostęp do broni. W Nowe Ja'akow policja przyjechała 20 minut po rozpoczęciu ataku, a mieszkańcy krzyczeli: Dajcie nam broń, my byśmy się obronili. To akurat wątpliwe, ponadto nie jest dobrym pomysłem, żeby cywile ganiarli z bronią w rękę i sami łapali terrorystów.

Ma zostać wprowadzona do kodeksu kara śmierci za terroryzm. Szykowane są ustawy, które pozwalają wycofywać państwowe dotacje dla wydarzeń kulturalnych, które odbywają się w szabas. Być może nie będzie można też wykonywać prac publicznych w szabas.

Skandalicznym przykładem tych nowych zmian jest mianowanie jedynego posła partii Noam, rabina Maoza, na stanowisko koordynatora działań pozaprogramowych w szkołach, w ministerstwie oświaty. W Izraelu masę zajęć w szkołach prowadzą zapraszani mówcy z zewnątrz. A partia Noam uważa np. homoseksualistów za, cytuję jednego z rabinów, „zwierzęta na dwóch nogach” i już zapowiada, że zadba, by edukacja odbywała się w „duchu narodowym”. To jest dużo więcej niż Orbán, to jest Erdoğan.

Ale czy Netanjahu zdąży wprowadzić te zmiany? W ubiegłym tygodniu na ulice izraelskich miast wyszli obywatele, dla których to już zbyt wiele. 120 tys. ludzi protestowało w Tel Awiwie razem z liderami opozycji. Czy ten rząd ma szansę dotrwać do końca czteroletniej kadencji?

– Netanjahu nie odpuści, bo póki w Izraelu prokuratura i sądy są niezależne, a na razie jeszcze są, to jest prawdopodobne, że zostanie skazany.

To nie będzie precedens: za korupcję poszedł siedzieć premier Ehud Olmert, za próbę gwałtu poszedł siedzieć prezydent Mosze Kacaw, premier Ariel Szaron nie poszedł siedzieć za korupcję tylko dlatego, że zapadł w śpiączkę i nie było go jak sądzić. To nie jest tak, że klasa polityczna w Izraelu jest bardziej skorpumpowana niż gdzie indziej, tylko rzeczywistość wymiar sprawiedliwości jest niezależny. I to chce ukrócić Netanjahu – z powodów osobistych, a jego koalicjanci – z powodów ideologicznych. Netanjahu może w którymś momencie spanikować, a koalicja mu się rozpadnie, natomiast faszyci w następnych wyborach niemal na pewno zwiększą swój stan posiadania. Bo do niedawna jeszcze obowiązywał w Izraelu consensus, że faszystów się nie dopuszcza do władzy. Gdy w latach 80. rabin Kahane został wybrany do Knesetu jako pierwszy żydowski faszystowski poseł, to kiedy przemawiał, wszyscy zostali posłowie opuszczali salę. Tacy politycy byli izolowani, więc nawet ich wyborcy na nich nie głosowali.

Ale teraz religijni ekstremiści stali się z pozaparlamentarnego marginesu trzecią partią w Izraelu – i to wyreżyserował Netanjahu. On cierpliwie i długo pracował nad tym, żeby skłęcić w jedną siłę tych kilka faszystowskich partyjek, które albo nie przekraczały progu (3,25 proc.), albo miały pojedynczych posłów. Netanjahu chciał, żeby nie zmarnował się żaden prawicowy głos. No i się udało. Ale teraz faszyci i ich wyborcy zobaczą, że już można. Oni mogą poczekać. A Netanjahu gra o swoją skórę.

Co stało się w ostatnich latach z Likudem, partią konserwatywną, ale też w tym sensie, że przede wszystkim szanującą państwo prawa? Teraz zamieniła się w partię

wodzowską, narzędzie w rękach dbającego o własne interesy Netanjahu. Czy elektorat Likudu jest jednak szerszy i nie ogranicza się do fanów premiera?

– Jest szerszy i jego część przechodziła do innych partii, takich jak Nowa Prawica Naf-talego Bennetta, poprzedniego premiera i koalicjanta centrowego Jaira Lapida. Część tego elektoratu protestuje dziś na ulicach, ale Likud z partii, która łączyła elementy liberalne i populistyczne, zamienił się w partię wyłącznie populistyczną i wodzowską. Każdy, kto próbował odbierać Netanjahu przywództwo w partii, lądował poza nią. Gdyby Netanjahu przegrał ostatnie wybory – a przecież jego koalicja w końcu zdobyła wszystkiego ledwie 38 tys. głosów więcej niż obóz anty-Netanjahu – to Likud pewnie wybrałby innego przywódcę, który odwróciłby kurs i miałibyśmy powrót do wcześniejszej sytuacji: Izrael zdominowany przez prawicę, ale parlamentarną, przestrzegającą rządów prawa.

Teraz jednak – skoro nie ma konstytucji, nie ma senatu – to jedynie dobra wola i obyczaj polityczny sprawiają, że zwycięzca nie bierze wszystkiego i nie uchwali np., że ziemia jest płaska.

Z drugiej strony Netanjahu musiał przed chwilą, po orzeczeniu sądu najwyższego, odwołać z rządu Arjego Deriego, przywódcę największej partii wchodzącej w skład koalicji z Likudem. Deri był szefem MSW, ale za rok miał objąć resort finansów – sęk w tym, że dwa lata temu został skazany w zawieszeniu za oszustwa podatkowe. A prawo zabrania skazaniom przez siedem lat od wyroku piastowania funkcji ministra. – Netanjahu zapowiedział usunięcie z ustawodawstwa wymogu „rozsądnosci” decyzji rządowych. Bo dziś decyzje rządu na mocy prawa muszą być „rozsądne”. Mając 64 głosy w Knesecie, Netanjahu to przepchnie – i wtedy ponownie mianuje Deriego ministrem. To się ma stać w ciągu trzech miesięcy.

Jest jeszcze presja międzynarodowa na Netanjahu. Szef amerykańskiej dyplomacji Antony Blinken był właśnie z wizytą w Jerozolimie, w ramach touru po państwach regionu, gdzie głównym tematem jego rozmów jest Iran. Ale w Izraelu musiał odnieść się do napiętej sytuacji – i uparcie podkreślał linię Waszyngtonu: mianowicie, że jeśli nie uda się zrealizować projektu „dwóch państw obok siebie”, będzie to „ze szkodą dla bezpieczeństwa Izraela i jego tożsamości w długim okresie, jako państwa żydowskiego”. Jak wielu Izraelczyków zgadza się z tą tezą dzisiaj? – Nie ma już poparcia dla idei dwóch państw po żadnej ze stron. Jest bardzo mniejszościowe poparcie dla utopijnego projektu jednego państwa dla dwóch narodów, który wydaje się nie do zrealizowania. Pozostaje li-czenie na cud.

Deklaracja programowa obecnej koalicji zawiera stwierdzenie, że „naród Izraela posiada wyłączne i niezbywalne prawo do ziemi Izraela”, no to jak się tą ziemią dzielić, żeby tam powstało drugie państwo? To jest deklaracja, która stoi w całkowitej sprzeczności zarówno z tym, co mówił Blinken, jak i ze wszystkimi stosownymi rezolucjami podejmowanymi w tej sprawie przez ONZ i deklaracjami poprzednich izraelskich rządów.

Dla Amerykanów, czyli dla administracji Bidena, ten rząd jest koszmarem. W sytuacji, kiedy Demokraci nie kontrolują już Kongresu, a Netanjahu może być witany entuzjastycznie na Kapitolu przez republikańską większość, która by chciała w Stanach przeprowadzić taką rewolucję narodową, jaką on przeprowadza w Izraelu, Biden nie może więc za bardzo zrażać do siebie Netanjahu. Poza tym oba państwa widzą z narastającym przerażeniem zagrożenie ze strony Iranu. To jest może jedna z tych nielicznych kwestii, w których się zgadzają, mimo że Biden jeszcze od czasu do czasu przebąkuje, że dobrze by było, żeby Iran zechciał wrócić

do porozumienia ograniczającego jego program atomowy. Iran ewidentnie nie ma zamiaru do niego wrócić.

Niedawny zamach w Isfahanie, gdzie drony zbombardowały irańską fabrykę zbrojeniową, prawie na pewno został przeprowadzony przez izraelskie siły specjalne. Ale to są półśrodk. Iran jest zdeterminowany, żeby program atomowy doprowadzić do końca. Bardziej w tym przeszkadza obecna rewolta przeciwko rządowi ajatollahów niż jakieś izraelskie akcje wojskowe – ale jeżeli padnie decyzja, żeby problem atomowy Iranu zlikwidować, to zrealizować to mogą tylko wspólnie Izrael i USA. O tym z całą pewnością Blinken rozmawiał z Netanjahu, nawet jeśli prywatnie uważa, że Netanjahu staje się izraelskim Trumpem.

Ale dodajmy dla porządku, że Netanjahu jednak jest popularny w Izraelu nie bez przyczyny: pod jego rządami kraj osiągnął wiele sukcesów, np. w rankingu tygodnika „Economist” to jest w tej chwili trzecia najlepiej działająca gospodarka świata rozwiniętego. Wiele państw Bliskiego Wschodu znormalizowało stosunki z Izraelem. Czy opór przed rozwiązaniem konfliktu z Palestyńczykami wyni-



W Izraelu nie ma konstytucji, w związku z tym prawem jest to, co ogłosi 61 posłów do Knesetu

KONSTANTY GEBERT
publicysta „Kultury Liberalnej”

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 207/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII 207/22 toczy się postępowanie z wniosku Anny Marii Kuś o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Marii Waloszek córce Leona i Lucji, zmarłej w dniu 6 stycznia 2022 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość lokalowa i środki pieniężne.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Wandzie Waloszek, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232666

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 759/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Skarżysko – Kamienna o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Piotrze Kosterna, synu Tadeusza i Marii z domu Lasota, urodzonym w dniu 27 stycznia 1973 roku w Poddebicach, zmarłym w dniu 22 listopada 2021 roku w Skarżysku – Kamiennie, ostatnio stale zamieszkałym w Skarżysku – Kamiennie. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w toczącym się postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34232666

W Sądzie Rejonowym w Kluczborku I Wydział Cywilny, pod sygn. akt I Ns 499/22, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności części nieruchomości gruntowej, w postaci gruntów ornych, położonej w Bogackiej Szklarni, działka gruntu nr 115, o powierzchni 1,0000ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Kluczborku prowadzi księgę wieczystą Kw nr OP1 U/00011787/0. Niniejsza nieruchomość pozostaje w posiadaniu Joachima Jagiela.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kluczborku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd będzie prowadził postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia opisanej nieruchomości bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34232866

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Leszna
ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Energetyków** - nieruchomość zapisana w KW nr P01L/00023018/6, P01L/00000878/5, składająca się z działek ewidencyjnych numer:

Numery działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
57/16, 52/1 ark. m. 129	1,3202 ha	4 040 000,00 zł	300 000,00 zł

2. **Opis nieruchomości:** **nieruchomość gruntowa niezabudowana**, porośnięta drzewostanem sosnowym. Zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 28.06.1972r. w sprawie przekazania nieruchomości leśnych, nabywca nieruchomości może dokonać wycinki drzewostanu z dz. nr 57/16 we właściwym okresie na własny koszt pod technicznym nadzorem Nadleśnictwa Karczmą Borowa. Drewno pozostanie w dyspozycji państwowego gospodarstwa leśnego. Wycinka drzewostanu z dz. nr 52/1 wymaga **uzyskania decyzji** dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu **zezwalającej na wyłączenie gruntu leśnego z produkcji** oraz uiszczenia należności i opłaty rocznej oraz jednorazowego odszkodowania w przypadku dokonania przedwczesnego wyciębu drzewostanu. Wszelkie prace związane z uporządkowaniem i przygotowaniem gruntu pod zabudowę nabywca nieruchomości zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem.

3. **Przeznaczenie:** teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej z dopuszczeniem obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m², oznaczony symbolem 2P/U/UC, (teren Strefy Inwestycyjnej I.D.E.A.).

4. **Termin i miejsce przetargu:** **4 kwietnia 2023 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Geodezji, Kartografii i Katastru na parterze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 30 marca 2023 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE 34232618

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1377/22 toczy się postępowanie z wniosku Mirosława Jarosława Szulewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Szulewskim, zmarłym w dniu 24 maja 2004 r. w Pruszkowie, ostatnio stale zamieszkałym w Pruszkowie przy ul. Powstańców 105/30. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie, I Wydziale Cywilnym, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232547

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Miasta Sierpca podaje do publicznej wiadomości, że w **dniu 6 marca 2023 roku o godzinie 10:00 w sali nr 14 Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ul. Piastowskiej 11a** odbędzie się:

I PRZETARG USTNY OGRANICZONY dla właścicieli nieruchomości sąsiednich

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasto Sierpc, oznaczonej jako działka nr 1038/13 o powierzchni 0,0133 ha, położonej w Sierpcu w rejonie ulicy Płockiej i ulicy Adama Mickiewicza, dla której prowadzona jest księga wieczysta PL1E/00006916/0.

- Cena wywoławcza 9 700 zł netto.
- Wadium 1000 zł.

W/w nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego m. Sierpca dla obszarów położonych wzdłuż rzeki Sierpicy w granicach administracyjnych miasta Sierpca zatwierdzonym Uchwałą Rady Miejskiej Sierpca Nr 396/XLVII/2010 z dnia 10.11.2010 roku (Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego z dnia 31.01.2011r., Nr 10, poz. 401) położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Z uwagi na ograniczoną możliwość zagospodarowania nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży i w związku z brakiem dostępu do drogi publicznej wybrana została forma przetargu ograniczonego do właścicieli nieruchomości sąsiednich tj. 1038/12, 1045/2.

1. W przetargu mogą uczestniczyć osoby, które:

- wpłacą w pieniądzu polskim, wadium najpóźniej **do dnia 3 marca 2023 roku** na rachunek Urzędu Miejskiego w Sierpcu nr 84 1240 3204 1111 0000 2905 2796 PEKAO I Oddział w Sierpcu. Dniem wpłaty jest dzień uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego,
- złożą w Urzędzie Miejskim w Sierpcu, ul. Piastowska 11a, najpóźniej **do dnia 3 marca 2023 roku**, pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, zawierającego: imiona i nazwiska właścicieli lub współwłaścicieli nieruchomości, serie i numery dowodów osobistych, tytuł własności do nieruchomości znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie nieruchomości zbywanej, tj. działki o nr ewid. 1038/13, oświadczanie o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych (t. j. Dz. U. z 2019 r. poz. 1781), dla potrzeb przeprowadzenia przetargu.

Lista uczestników przetargu, spełniających warunki udziału w przetargu, zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sierpcu i na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej, nie później niż na dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na okres 30 dni (od 30.01.2023 r. do 01.03.2023 r.) na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sierpcu oraz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Sierpcu. Informacji udziela od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:30 do 15:30 Wydział Architektury i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Sierpcu, pokój 27, ul. Piastowska 11a, telefon 24 275 86 57.

OGŁOSZENIE 34232549

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Kąkolewska**, KW nr P01L/00006143/6, stanowiąca na arkuszu mapy nr 29 działkę ewidencyjną numer:

Numer działki	Powierzchnia (w m ²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium (w zł)
11/5	5 844	1 353 000,00	250 000,00

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomość gruntowa niezabudowana, porośnięta trawą oraz drzewami i krzewami, wymagająca uporządkowania terenu. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody*. Wszelkie koszty związane z przygotowaniem gruntu pod zabudowę ponosi nabywca nieruchomości.

3. **Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:** **KS/U - teren obsługi komunikacji samochodowej i usług** tj.: samodzielne usługi handlu, gastronomii, rozrywki, parkingi, garaże, stacje obsługi pojazdów, stacje benzynowe z usługami towarzyszącymi.

4. **Termin i miejsce przetargu:** **4 kwietnia 2023 r., godz. 12:00** w sali konferencyjnej Wydziału Geodezji, Kartografii i Katastru na parterze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 30 marca 2023 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE 34232620

Fiskus upomina się o erotykę w sieci

Pokazują erotyczne treści w internecie, rozbierają się za dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie. Teraz rękę chce na tym położyć fiskus. I żąda płacenia podatku dochodowego.

Piotr Miączyński

Już sam tytuł interpretacji wydanej przez urzędników skarbowki budzić może lekkie zdziwienie: „Skutki podatkowe otrzymywania wpłat w ramach relacji internetowych”.

Podatniczka chciała dowiedzieć się, jak pod względem fiskalnym zakwalifikować prezenty, które dostaje od mężczyzn. Kobieta od kwietnia 2020 i lutego 2021 r. ma konta w dwóch serwisach internetowych. Umieszcza tam zdjęcia i filmy, rozmawia ze swoimi fanami. Określa, że to „pewna forma rozrywki i spędzania wolnego czasu po pracy”.

Prezenty za zdjęcia to darowizna?

Podatniczka nie prowadzi działalności gospodarczej. Zdjęcia, które zamieszcza, robi samodzielnie zwykłą komórką ze statywem. Pokazuje ręce, nogi, stopy, buty itp. Zastrzega, że na zdjęciach występuje w przebraniu i że nie mają one, podobnie jak wpisy, charakteru pornograficznego. – W pewnym sensie nawiązują do ideologii BDSM [ang. bondage, discipline, sadism, masochism] – uległości i dominacji – wyjaśnia. I precyzuje, że konta prowadzone są w stylistyce kobiecej dominacji.

Otóż panowie, którzy ją otaczają – pisze we wniosku o interpretację – odczuwają przyjemność i satysfakcję seksualną z oddawania pieniędzy w postaci dobrowolnej daniny stronie dominującej, czyli w tym przypadku samej podatniczce.

Proszą o jej numer konta PayPal albo oferują jej przelew blikiem. – Są to różne kwoty, przeważnie 100-300 zł. Zdarzyła się kwota 800 zł. Suma tych wpłat (datków) od poszczególnych osób wyniosła od kilkuset do kilku tysięcy złotych – precyzuje. Niektórzy robią to tygodniami, a nawet miesiącami. Wpłaty są jej zdaniem całkowicie dobrowolne. Czasami – jak opisuje – panowie wysyłają jej w prezencie ubrania.

Na profilach nie ma informacji dla wszystkich o możliwości przekazywania pieniędzy. Jest tam wpis: „Jesteś tu po to, żeby spełniać każde moje zachcianki”.

Wpisy zamieszcza nieregularnie. Czasami raz na tydzień, czasem co kilka dni. Kobieta oprócz swojego hobbystycznego zajęcia ma normalną pracę. Jak podkreśla, nie świadczy usług seksualnych ani w internecie, ani w normalnym życiu.

Podatniczka od dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej chciała się dowiedzieć, czy otrzymane pieniądze oraz rzeczy od obserwujących to darowizny. Bo jak argumentu-

je: „Świadczenia te są dobrowolne i bezpłatne. Darczyńcy nie otrzymują w zamian za świadczenie żadnych usług”.

Darczyńcy są osobami obcymi (nie są krewnymi) – zgodnie z ustawą o spadkach i darowiznach mogą przekazać do 5308 zł bez konieczności zapłaty podatku przez osobę obdarowaną. Parlament właśnie pracuje nad podniesieniem tego limitu.

Na tropie dochodów

Fiskus tymczasem twierdzi, że podatniczka zupełnie się myli. Z całą pewnością – grzmi skarbowka – nie jest to darowizna. Dlaczego? Bo przecież „we wniosku wskazała Pani, że osoby odwiedzające Pani konta na wyrażoną prośbę otrzymują: zdjęcia, filmy i przedmioty należące do Pani (np. zużyte przedmioty higieny osobistej oraz używane części garderoby)”.

Obserwujący wybierają, co chcieliby dostać, a w przypadku zdjęć i filmów proszą też o konkretne ujęcia.

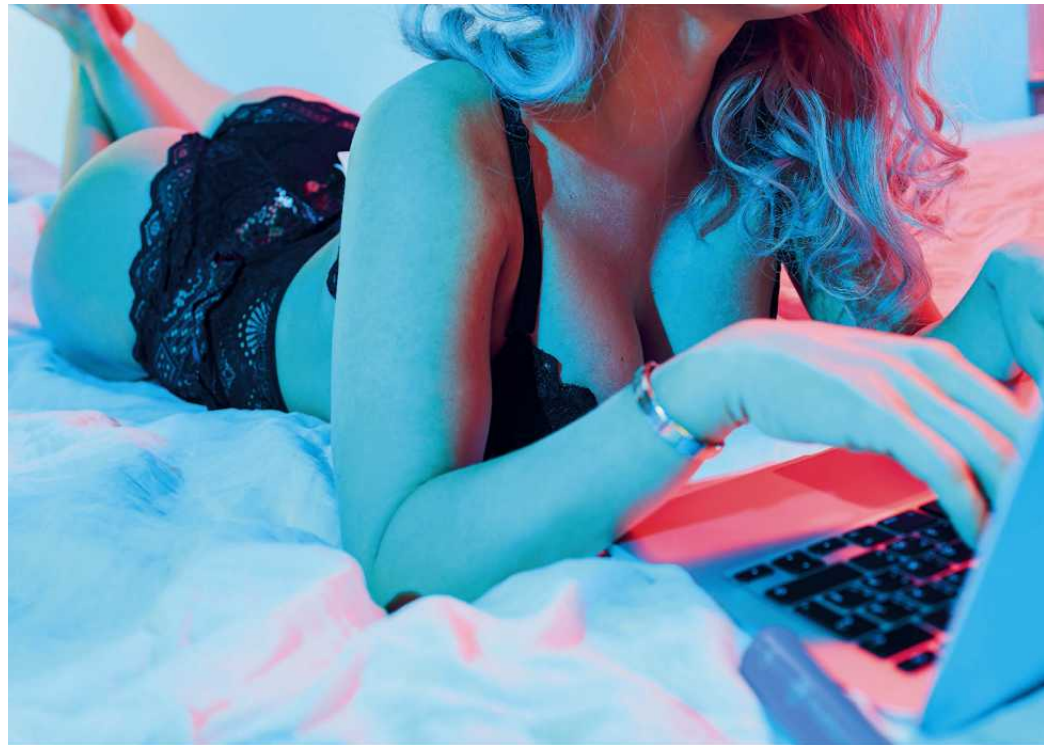
„Wskazała Pani, że nawiązuje emocjonalną relację z odwiedzającymi jej konta osobami na zasadzie »pani – uległy« poprzez słowne okazywanie wyższości oraz poniżanie piszących (co sprawia osobom piszącym przyjemność). We wniosku stwierdziła Pani, że »piszący czerpią satysfakcję seksualną wynikającą z dominacji kobiety nad stroną uległą«. W zamian za wpłaty oraz prezenty spełnia Pani specyficzne potrzeby i oczekiwania osób o określonych preferencjach seksualnych/fetyszach” – wylicza surowo skarbowka.

„Uzyskiwane przez Panią przysporzenia są formą, co prawda dobrowolnej, ale jednak gratyfikacji za dokonywane przez Panią świadczenia” – uznał dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. „Tym samym skutki podatkowe otrzymywanych przez Panią świadczeń należy ocenić przez pryzmat przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych” – stwierdził.

A może to nieopodatkowane usługi seksualne?

Doradca podatkowy występujący w imieniu kobiety na wszelki wypadek chwycił się jeszcze jednego sposobu. Na moralność.

Posty, rozmowy o tematyce seksualnej nie są zakazane prawnie. A nawet gdyby przyjąć, że takie zachowania zahaczają o pracę seksualną, to w Polsce nie jest ona karalna, choć uważana jest za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego. – Zastosowanie miałby art. 58 § 2 kodeksu cywilnego, według którego nieważna jest czynność prawna sprzeczna z zasadami współżycia społeczne-



FOT. SHUTTERSTOCK

go – konkluduje doradca podatkowy w imieniu podatniczki.

Teoretycznie słusznie, bo polski fiskus mocno trzyma się stanowiska, że nie ma żadnego podatku w przypadku prostytutki. Ta linia została potwierdzona w licznych interpretacjach indywidualnych.

Przykład: pani pracująca w seksbiznesie chciała się dowiedzieć, czy zarobione w ten sposób pieniądze, które przeznaczy na zakup nieruchomości, mogą podlegać opodatkowaniu jako nieujawnione źródła przychodu stawką 75 proc.

Skarbowka: „Środki pieniężne na pokrycie wydatków na zakup przez Panią w przyszłości nieruchomości nie mogą podlegać opodatkowaniu jako nieujawnione źródła przy-

chodu stawką 75 proc., jeżeli zostały uzyskane z opisanego w stanie faktycznym uprawiania nierządu”.

Podobnego rodzaju przypadki są jednak przez fiskusa mocno prześwietlane. Innymi słowy, to, że ktoś ma duże dochody nieznanego pochodzenia i stwierdzi, że utrzymuje się z pracy seksualnej, to za mało, aby skarbowkę przekonać. Musi pokazać dowody. Liczą się zdjęcia z portali z ogłoszeniami tego typu, komentarze klientów wystawiających opinie, faktury i rachunki za hotele itd.

Skarbowka potrafi też zadawać bardzo dociekliwe pytania, jak wyglądali klienci, jak się zachowywali, żąda świadków, np. właścicieli agencji, zeznań koleżanek po fachu, dostępu do rachunku bankowego itd.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

SP
Bogusława Mamcarza

Wyrazy żalu i współczucia dla Najbliższych

składamy Synowi Zmarłego,

Panu Prof. Arturowi Mamcarzowi

Zarząd wraz z Past-Przewodniczącymi
Sekcji Farmakoterapii Sercowo-Naczyniowej
Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34232605

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Jana Kudry

Byłego kolarza Gwardii Łódź i Społem Łódź
Wielokrotnego mistrza Polski w kolarstwie szosowym
Dwukrotnego zwycięzcy Tour de Pologne w 1962 i 1968 roku
Uczestnika Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku
oraz czterech edycji mistrzostw świata
Trenera kolarskiego łódzkiego klubów
Odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
Uchonorowanego Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”

Rodzinie oraz Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34232961

Posty, rozmowy o tematyce seksualnej nie są zakazane prawnie. A nawet gdyby przyjąć, że takie zachowania zahaczają o pracę seksualną, to w Polsce nie jest ona karalna, choć uważana jest za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego

Fiskus nie zgadza się jednak z twierdzeniem, że w przypadku, o którym piszemy – kuiszenia w internecie – dochodzi do prostytucji.

„Pani nie oddaje klientowi do dyspozycji swojego ciała, a jedynie jego »obraz« zarejestrowany przez kamerę internetową. Trudno też mówić o Pani »pełnej dyspozycyjności« wobec klienta, skoro jest on pozbawiony możliwości np. dotyku” – tak argumenty podatkniczek odpiera skarbowka.

Podatniczka zdaniem fiskusa nie świadczy usług seksualnych, co pośrednio potwierdzają jej wpisy na wspomnianych portalach: nie mają charakteru pornograficznego oraz nie ma zdjęć, na których występuje całkowicie nago.

Konkluzja dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej jest więc jasna: w tym przypadku trzeba płacić podatek dochodowy.

Interpretacja ma duże znaczenie. Dużo większe niż mogłoby się wydawać.

Zjawisko zarabiania na filmach i zdjęciach będących bądź ocierających się o seksbiznes jest coraz silniejsze. Raz – napędzają je wszelkiego rodzaju serwisy z kamerkami w rodzaju Chaturbate, gdzie kobiety prezentują się nago tym, którzy za to zapłacą. Zarobki w tej branży to dość często 15-25 tys. zł miesięcznie. I dwa – przez gwałtowny rozwój platformy OnlyFans i jej klonów. Subskrybenci opłacają określony comiesięczny abonament, podobnie jak w przypadku Netflixu czy serwisu Spotify. Pokazują się tu zarówno kobiety, jak i mężczyźni (choć ci nieco rzadziej).

Do wyobraźni przemawiają zaś wielkie pieniądze (choć nie są one regułą).

Amerykańska modelka Blac Chyna – na OF w 2021 r. zarobiła 240 mln dol. (i to nie jest pomyłka, miesięczna subskrypcja użytkownika kosztowała 19,99 dol.).

Gwiazdka Disneya Bella Thorne pierwszy milion dolarów zarobiła w 24 godziny od założenia konta, padły wtedy serwery serwisu.

Serwisy pobierają swoją dźiałkę – w przypadku OnlyFans to 20 proc.

Polki też mają tam konta.

Dużą popularność w tym serwisie zdobyła Mini Loona, która twierdzi, że w dobrym miesiącu zarabia 100 do 120 tys. dol., czy Zuzie, która rozpoznawalność zyskała po występie w teledysku Donatana do piosenki „Nie lubimy robić” (to ten o ubijaniu masła). Znamą jest też choćby Flychanelle – była Miss Nastolatek w 2016 r., popularna dzięki reality show „Love Island”.

Biorąc pod uwagę właśnie wydaną interpretację podatkową, fiskus będzie takie dochody bardzo uważnie oglądał.

I nie chodzi tutaj tylko o gwiazdy – mediana zarobków (połowa poniżej/połowa powyżej) na OnlyFans to około 150 dol. miesięcznie.

Agencje marketingowe specjalizujące się w obsłudze takich klientów od dawna doradzają założenie działalności gospodarczej. A osoby dopiero zakładające konta instruują, aby skorzystać z furtki, którą dają polskie przepisy podatkowe, czyli działalności nierejestrowej.

Jak tłumaczy już sam fiskus, to coś dla osób, które prowadzą bloga, przygotowują projekty graficzne, produkują własne wino lub okazjonalnie sprzedają coś przez internet.

Można z tego rozwijania korzystać, jeśli przychody z działalności nie przekroczą 50 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia obowiązującego w danym roku.

Czyli w 2023 r.:

- od 1 stycznia do 30 czerwca w żadnym miesiącu nie przekroczą 1745 zł,
- od 1 lipca do 31 grudnia w żadnym miesiącu nie przekroczą 1800 zł.

Nie trzeba wtedy zgłaszać działalności w ewidencji przedsiębiorców, nie płaci się składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne ani ubezpieczenia zdrowotnego z tytułu działalności gospodarczej. Przychody rozlicza się w zeznaniu rocznym PIT-36. Jest tam dodatkowa rubryka „działalność nierejestrowana”, w której wykazuje się przychody, koszty, dochód i należny z tego tytułu podatek. ●

Były wiceszef skarbu zatrzymany

Funkcjonariusze CBA na polecenie Prokuratury Krajowej zatrzymali Rafała Baniaka, byłego wiceministra skarbu w rządzie PO-PSL, obecnie szefa Pracodawców RP.

Rafał Baniak został zatrzymany w Warszawie razem z trzema innymi osobami na polecenie śląskiego wydziału zamiejscowego departamentu do spraw przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej. Prok. Karol Borchólski z działu prasowego Prokuratury Krajowej powiedział portalowi TVP Info około południa, że „trwają czynności z udziałem zatrzymanych”. Dodał, że sprawa ma związek z „czynami o charakterze korupcyjnym”.

Sekretarz stanu w w KPRM i zastępca ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn we wpisie na Twitterze nawiązującym do akcji CBA, w której został zatrzymany Rafał Baniak, poinformował zaś o przeszukaniach m.in. w Urzędzie m.st. Warszawy oraz Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania (MPO).

Urząd m.st. Warszawy nie komentuje sprawy i odsyła do CBA. Z kolei Zespół Komunikacji Społecznej MPO przysłał Wyborczej. biz taką odpowiedź: „W związku z toczącym się postępowaniem

prowadzonym przez Prokuraturę Krajową w Katowicach Spółka została poproszona przez funkcjonariuszy CBA o wydanie dokumentacji odnośnie do wskazanych postępowań. W tym temacie zasadnym do udzielania informacji jest CBA. Jednocześnie informujemy, że w Spółce nie trwają żadne »przeszukania«, pracownicy Spółki przygotowują oczekiwane materiały”.

Maciej Zaborowski, adwokat zatrzymanego, przekazał, że były wiceminister skarbu uważa się za osobę niewinną i nie ma nic do ukrycia. „Rafał Baniak jest osobą publiczną i nigdy nie uchylał się od udziału w czynnościach prowadzonych przez sąd czy prokuraturę. Gdyby został wezwany na przesłuchanie, stawiliby się na nie bez zwłoki” – czytamy w oświadczeniu przesłanym redakcji.

Adwokat zapowiedział, że po zakończeniu czynności prowadzonych przez prokuraturę Rafał Baniak odniesie się do treści stawianych mu zarzutów.

W latach 2007-11 Baniak był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki, a następnie objął tożsame stanowisko w Ministerstwie Skarbu Państwa. W 2015 r. podał się do dymisji. Obecnie jest prezesem Pracodawców RP. ●

Karolina Chojnacka

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 17/22 z wniosku Janusza Marka Krzywdzińskiego o zasiedzenie udziału we własności zabudowanej nieruchomości położonej w Kowalewie Pomorskim przy ul. 1 Stycznia 2, oznaczonej jako działka o numerze 15, o pow. 0.0152 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze TO1G/00003103/1.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym, w którym toczy się postępowanie. Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34232664

Narewka, dn. 31 stycznia 2023 r.

INFORMACJA

w sprawie wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Narewka przeznaczonych do oddania w najem w drodze bezprzetargowej

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021r. poz. 1899 z późn. zm.) Wójt Gminy Narewka informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Narewka oraz na stronie internetowej BIP www.bip.ug.narewka.wrotpodlasia.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz Nr 1/2023 z dnia 31.01.2023 r. ws. nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w drodze bezprzetargowej. Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni, licząc od dnia 31.01.2023 r.

Wójt Gminy Narewka
Jarostaw Gotubowski

OGŁOSZENIE 34232644

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 978/22, toczy się sprawa z wniosku Krystyny tuki o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Rudoltowicach, obejmującej działkę ewidencyjną arkusz 2 nr 10 o powierzchni 0,6870 ha, nieposiadającej urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów, objętej księgą wieczystą dawną Rudoltowice L. 100, a której ostatnim ujawnionym właścicielem jest Józef Łuka. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i udowodnili nabycie spadku po Józefie Łuka, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci jako uczestnicy w toczącym się postępowaniu o zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34232621

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w II Wydział Cywilny pod sygnaturą II SNS 815/21 toczy się postępowanie o wniosku Wiesławy Elżbiety Kucharskiej po Tadeuszu Dobrowolskim zmarłym 26.09.2015 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w okolicach Piaseczna. Sąd wzywa zainteresowanych aby zgłosili się w terminie 6-ciu miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Tadeuszu Dobrowolskim.

OGŁOSZENIE 34232673

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 594/22 toczy się postępowanie z wniosku Mieczysława Adama Zybały przy udziale Henryki Krzepkowskiej, Andrzeja Wodeckiego, Marii Szydłowskiej, Leszka Gębskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Zybała z domu Wodeckiej,

córce Juliana i Józefy z domu Supier, urodzonej w dniu 14 stycznia 1933 roku w Płaczkowie, zmarłej w dniu 15 czerwca 2022 roku w Skarżysku – Kamiennej, ostatnio stale zamieszkałej w Skarżysku – Kamiennej.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w toczącym się postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34232642

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 06 kwietnia 2023 r. o godz. 12.00 pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Nieruchomość gruntowa przy ul. Targowej 12 zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodinnym w zabudowie szeregowej z garażem, o pow. zabudowy 70 m2, pow. całkowitej 166,60 m2, pow. użytkowej 106,10 m2, z garażem i piwnicami o łącznej pow. 60,50 m2. Budynek mieszkalny wybudowany w 1977 r., dwukondygnacyjny, jednoklatkowy, murywany. Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00025816/3:

<i>I.p.</i>	<i>Nr działki</i>	<i>Pow. w ha</i>	<i>cena wywoławcza brutto (VAT zw)</i>
1	28/8	0.0236	500 000 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:
wadium w kwocie **50 000 zł** (pięćdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **31 marca 2023 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka
Pl. Słowiański 5 w Malborku, sala nr 232. S

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432). Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniejszym uzgodnionym terminie - tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia znajduje się na stronie www.bip.malbork.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka.

OGŁOSZENIE 34232776

W Sądzie Rejonowym w Strzelinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 157/22 toczy się postępowanie z wniosku Marty Krzysztofek i Alberta Krzysztofek przy udziale Szczepana Stadnik

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej,

składającej się z działki ewidencyjnej nr 486 o powierzchni 1,93 ha, położonej w Jutrzynie, Gmina Wiązów, powiat strzeziński, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr WR1 T/00004250/3, znajdującej się w posiadaniu Marty Krzysztofek i Alberta Krzysztofek, zamieszkałych w miejscowości Jutrzyna w gminie Wiązów, woj. dolnośląskie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia i wykazali własność, gdyż w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34232779

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 284/22 z wniosku Alior Bank Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie przy udziale Wiktorii Przybyły, Ernesta Bielawskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Krawczyku zmarłym dnia 23 maja 2020 r. w Piotrkowie Trybunalskim i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Dariusza Krawczyka, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232654

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 321/22 toczy się postępowanie **o nabycie spadku po Januszu Igliku,** synu Stefana i Anieli z domu Wawrzyniak, zmarłym 28.12.2021 r. w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232665

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie I Wydział Cywilny za sygnaturą I Ns 123/22 z wniosku Zdobystawa Drygasa toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Koźminie Wlkp. przy ul. Glinki 28, o powierzchni 0,0376 ha, stanowiącej działkę o numerze geodezyjnym 1866, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej.

Nieruchomość do dnia 20.08.1999 r. była w posiadaniu Stanisławy Drygas z domu Kapuścińskiej, a obecnie posiada ją wnioskodawca Zdobystaw Drygas.

Sąd wzywa osoby zainteresowane niniejszą sprawą, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie - o ile zająd ku temu przesłanki - wydane zostanie orzeczenie zgodne z wnioskiem.

OGŁOSZENIE 34232679

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi -Śródmieścia w Łodzi III Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. III Ns 928/22 toczy się postępowanie z wniosku Wandy Gebickiej o stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie Marii Sawickiej z domu Sęk, córce Jana i Sabiny z domu Malczyk, ur. 11 maja 1925 roku w Będzinie, zmarłej w dniu 12 października 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale przebywającej w Łodzi przy ul. J. Czarnieckiego 1 m 55. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny numer 55 położony w Łodzi przy ul. Czarnieckiego 1.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu , w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232609

Religia i społeczeństwo

Pożegnanie z Kościołem

W całym świecie zachodnim zanika zjawisko dziedziczenia religii od poprzednich pokoleń, jednak młodzi Polacy są w czołówce tego procesu

Nowak

Z roku na rok coraz więcej wiernych zatrzaskuje za sobą na zawsze drzwi kościołów w Polsce. Z opublikowanego w połowie grudnia ubiegłego roku wywiadu, którego udzieliła KAI prof. Mirosława Grabowska, dyrektor Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS), wynika, że apogeum odejścia z Kościoła mamy jeszcze przed sobą. Już teraz jednak statystyki są dla Kościoła nieublagane.

Okazuje się, że w ostatnich trzech dekadach odsetek odchodzących od praktyk religijnych nabiera rozpędu z uwagi na pokoleniową zmianę wartości. Proces szczególnie widoczny jest bowiem wśród ludzi młodych. Grabowska mówi: „W dwóch najmłodszych badanych przez nas pokoleniach – 18-24 lata i 25-34 lata – zmiany zachodzą dużo szybciej, zwłaszcza w tym pierwszym. Dla przykładu: w ciągu ostatnich 30 lat (1992-2022) w pokoleniu najmłodszym odsetek regularnie praktykujących spadł z 69 do 23 proc., czyli o 46 pkt proc., a niepraktykujących wzrósł pięciokrotnie (od 8 do 40 proc.)”.

Swoje też robią inne czynniki. Z badań, na które powołuje się Grabowska, widać, że dynamika odejść jest większa w środowiskach wyżej wykształconych i lepiej sytuowanych materialnie, wśród mieszkańców dużych ośrodków miejskich.

Widać coś jeszcze: zanika zjawisko dziedziczenia religii. Depozyt wiary nie jest już tak ochoczo przekazywany przez rodziców, którzy zdają się być coraz bardziej na bakier z religią. W efekcie mamy do czynienia ze spektakularnym tąpnięciem praktykowanego od wieków wielkiego programu lojalnościowego, wiążącego wiernych z instytucją sakramentami, od chrztu po pogrzeb.

Polacy różnie rozstają się z Kościołem. Można odnieść wrażenie, że tocząc się od kilku lat debata dotycząca rozliczenia z Kościołem interesuje jeszcze starsze pokolenie. To jego przedstawiciele odchodzą z przytupem. Przypomina to proces żaloby. A więc żalu po stracie, który przebiega w etapach buntu, niedowierzania, by znaleźć ukojenie w akceptacji i pogodzeniu się z odejściem.

Młodym jest prościej, ich religijność jest mniej ukorzeniona, dorastają w innej rzeczywistości niż ta, w której Kościół można było krytykować



• **Happening „Przystanek Apostazja”,** krakowski Rynek Główny, 6 stycznia 2023 r.

FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

– jak drzewiej bywało – tylko z miłością. Odchodzą po cichu, bo nie potrzebują splendoru. Kościół po prostu młodych nie interesuje.

Z najmłodszymi jest jeszcze inaczej. Bardzo często urodzili się w rodzinach, których w Kościele już nie ma, a więc nie muszą z tego Kościoła odchodzić.

Kilka miesięcy temu CBOS przeprowadził sondaż, w którym zadał Polakom pytanie, dlaczego odchodzą z Kościoła. Najczęstszą przyczyną odejścia jest po prostu brak potrzeby albo sensu praktykowania. To powód, który podaje 17 proc. respondentów. Nieco mniejsza grupa, bo 12 proc., uzasadnia odejście tym, że Kościół ich denerwuje. Natomiast skandale pedofilskie, pazoństwo księży czy hipokryzja kleru to powód do odejścia dla zaledwie 5 proc. respondentów.

W badaniach nad naszą religijnością brakuje tego, co robią od lat Amerykanie. Ich perspektywa badawcza jest szersza. Poza pytaniami o praktyki religijne i utożsamianie się z daną religią bada się tam też odsetek osób wierzących pozostających poza wspólnotami, w których wzrastały. To tak zwani nones, a więc ludzie, którzy wyszli z dużych organizacji religijnych – byli muzułmanie, protestanci, katolicy. Oni wierzą według swojego indywidualnego menu religijnego.

Pojawiają się na ten temat także badania australijskie i irlandzkie. Jednak to w USA od lat dociekiwie badane jest zjawisko odchodzenia spo-

łeczeństwa od organizacji religijnych. Z wielu przeprowadzanych sondaży wynika, że od co najmniej trzech dekad największą dynamikę wzrostu odnotowuje ta właśnie grupa osób religijnych, o której w Polsce niewiele wiemy – nones, czyli ludzie, o których można powiedzieć, że nie wyznają żadnej konkretnej religii, choć nie są agnostykami ani ateistami. W zasadzie nones zrównali się z największymi denominacjami religijnymi w USA. Jak wynika z badań prestiżowej pracowni Pew Research Center z 2014 r., 78 proc. tych niezrzeszonych to dawni wierni tradycyjnych wyznań, którzy opuścili swoje Kościoły czy organizacje religijne.

Z analizy opublikowanej we wrześniu na stronach centrum wynika, że w 2020 r. ok. 64 proc. Amerykanów, w tym dzieci, było chrześcijanami. Nones stanowili już 30 proc. populacji USA. Reszta – a więc żydzi, muzułmanie, hinduiści i buddyści – stanowili

Widzimy tąpnięcie praktykowanego od wieków programu lojalnościowego, wiążącego wiernych z instytucją Kościoła sakramentami, poczynając od chrztu po pogrzeb

łącznie ok. 6 proc. Jeżeli ten trend się utrzyma, jak wieszczą badacze, w perspektywie niespełna 50 lat osoby niezrzeszone będą stanowiły ponad połowę Amerykanów.

Z danych Pew Research Center wynika też, że pelzający kryzys Kościoła Katolickiego w USA utrwała się na dobre. Amerykański Kościół w latach 2007-19 stracił bez mała 20 proc. wiernych. Udział procentowy katolików w społeczeństwie amerykańskim spadł z 24 do 20. Co istotne, z tych samych badań wynika, że jeśli chodzi o migracje religijne, najszybciej wzrasta właśnie grupa byłych katolików.

W jednym z badań Pew Research Center poprosiło grupę nones, którzy zostali wychowani w zorganizowanych strukturach religijnych, aby wyjaśnili własnymi słowami, dlaczego nie identyfikują się już z żadną grupą religijną. Najczęstszym powodem, jaki podali, było to, że kwestionują wiele nauk religijnych. Kolejnym najczęstszym powodem ich odejścia jest sprzeciw wobec stanowiska Kościołów w kwestiach społecznych i politycznych.

Wiele wskazuje na to, że w Polsce jest podobnie. Twierdzenie, że jesteśmy społeczeństwem katolickim, jak głoszą prawnicy politycy i hierarchowie, to zaklinanie rzeczywistości. Z katolicyzmem w wydaniu tychże biskupów i polityków większość bynajmniej się nie identyfikuje. Pokazują to twarde dane. Z badań przeprowadzonych przez Ipsos dla OKO.press pod koniec grudnia ubiegłego roku wynika, że biskupi są autorytetem moralnym zaledwie dla 2 proc. Polek i Polaków. Księżom z lokalnych parafii ufa tylko 14 proc. Z opublikowanych w czerwcu ubiegłego roku badań IBRIS dla Radia ZET wynika, że 70 proc. ankietowanych chce, by przywileje podatkowe Kościoła zostały zlikwidowane. A z kwietniowego badania CBOS dowiedzieliśmy się, że pozytywnie działaność Kościoła katolickiego ocenia mniej niż połowa Polaków (48 proc.). Z cytowanych na początku tego tekstu liczb wynika również, że Polska młodzież to światowy lider populacji wychodzącej z Kościoła.

Jakie płyną stąd wnioski? I dla kogo? Przede wszystkim dla polityków. Może już czas, żeby zrozumieli, iż blątowanie się z Kościołem to inwestycja bez przyszłości. ●

Artur Nowak

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

**DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA**



TEMAT NUMERU:
Grzeszne przyjemności.
Czemu wstydzimy się czegoś, co sprawia nam radość?

Polemika z Markiem Beylinem

Myślenie strategiczne, czyli polityczne samobójstwo

Ogłoszenie programu uwzględniającego najważniejsze potrzeby państwa i społeczeństwa nie spodoba się wyborcom i ich głosów nie przysporzy

Majcherek

Janusz A. Majcherek – profesor filozofii i socjolog, jest wykładowcą Akademii WSB

„Reformy są konieczne, ale niemożliwe” – skonstatował dawno temu pewien francuski polityk. W ten fatalistyczny sposób wyraził dylemat demokratycznej polityki: chcąc zdobyć i utrzymać władzę, nie należy podejmować działań koniecznych dla rozwoju społeczeństwa, które tej władzy w wyborach udziela.

Marek Beylin wzywa opozycję („Co jest nie tak z tą opozycją”, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia 2023) do przedstawienia strategicznych celów i narzeka, że opozycyjni politycy tego nie robią. Można się zżymać na ich tchórzostwo i kunktatorstwo, ale oni wiedzą, że ogłoszenie programu uwzględniającego najważniejsze potrzeby państwa i społeczeństwa nie spodoba się wyborcom i ich głosów nie przysporzy.

1 Najważniejsze wyzwanie strategiczne, przed jakim stoi Polska, bo istotne w skali pokoleń, to zapaść demograficzna. Stale napływają kolejne informacje o jej rozmiarach, depopulacji, spadku dzietności, ujemnym przyroście naturalnym... Niestety, niektórzy eksperci – do wysłuchiwanie których nawołuje Beylin – balamucą wyborców opowieściami o konieczności zwiększenia wydatków na cele socjalne i usługi publiczne związane z opieką nad dziećmi, co ma rzekomo wywołać wzrost liczby urodzeń. To balamuctwa, bo niska dzietność charakteryzuje wszystkie społeczeństwa rozwinięte i ani wysokie dochody rozporządzalne Szwa-

carek, ani rozbudowane usługi publiczne dostępne Finkom nie skłaniają ich bynajmniej do rodzenia większej liczby dzieci niż Polki.

Zapaść demograficzna to szybko rosnący odsetek emerytów i osób w wieku poprodukcyjnym oraz spadający udział tych w wieku produkcyjnym i przedprodukcyjnym (przyszłych pracowników). To grozi katastrofą społeczno-ekonomiczną. Zachodnioeuropejskie społeczeństwa zapobiegają jej dzięki imigracji uzupełniającej liczbę ludności w wieku produkcyjnym i reprodukcyjnym. Czy polski polityk, który proponuje zapewnianie powiększającej się luki demograficznej napływem kilkuset tysięcy imigrantów rocznie, także czy głównie śniadoliczych i skośnookich, ma szansę wygrać wybory? I kto jest winien antyimigranckiemu nastawieniu większości polskiego społeczeństwa?

2 Drugie wielkie wyzwanie strategiczne, z tym pierwszym związane, to przedłużenie czasu aktywności zawodowej Polek i Polaków, czyli podniesienie wieku emerytalnego. Koalicja PO-PSL to uczyniła i wielu analityków twierdzi, że to był jeden z powodów jej wyborczej przegranej. „Eksperci” perorują, że trzeba było skuteczniej obywateli przekonywać o konieczności takiej decyzji. PiS się nie certolił, obiecał obniżyć wiek emerytalny i to uczynił, zyskując komplementy komentatorów za dotrzymywanie obietnic przedwyborczych.

Prezes PiS obiecuje rodakom dogonienie Niemców pod względem po-

ziomu życia w perspektywie kilkunastu lat. Niemki i Niemcy pracują jednak o wiele dłużej (obie płcie do 67 lat), wiek emerytalny w Polsce jest jednym z najniższych w Europie. Jakikolwiek doganianie poziomu życia pracujących dłużej jest w tych warunkach nierealne.

Prezydent Macron zdał sobie sprawę, że Francuzi nie będą żyć na poziomie Niemców, pracując od nich krócej, i zdecydował o podniesieniu wieku emerytalnego (z 62 do 64 lat). Ma protesty w całym kraju, ale się nie cofa. Lecz on niedawno wygrał wybory na kolejną kadencję i nie będzie się mógł ubiegać o następną, więc może sobie pozwolić na odważne posunięcia, na przekór fatalistycznej konstatacji jednego z jego poprzedników we francuskiej polityce.

A jak wyglądałyby szanse wyborcze któregoś z liderów polskiej opozycji usiłującego przekonać obywateli, że muszą dłużej pracować, jeśli chcą lepiej żyć? I czy są eksperci zdolni do przedstawienia sposobu dotarcia do Polaków z takim przesłaniem, bez wywołania dezaprobaty wyrażonej przy wyborczych urnach?

3 Trzecie wielkie wyzwanie strategiczne to zwiększenie inwestycji, od których zależy przyszły rozwój kraju. Pod rządami PiS ich wielkość drastycznie zmalała, choć złotousty premier obiecywał ich podniesienie z poziomu 20 proc. z czasów koalicji PO-PSL do 25 proc. Doprowadził do spadku do 16 proc., co jest najniższą wartością w Europie, gdzie

w tym czasie wzrosły do 22 proc. Zaliste, doganiamy.

Ale zwiększenie wydatków inwestycyjnych oznacza przesunięcie środków z konsumpcji, czyli jej ograniczenie. Jakie szanse wyborcze będzie miał polityk, który to zaproponuje?

A do tego pozostaje wielki temat przywrócenia praworządności, według rozmaitych „ekspertów” mało nośny społecznie i niezbyt nadający się na motyw kampanii wyborczej (bo Polacy słabo rozumieją zasady konstytucjonalizmu i nie interesuje ich trójpodział władzy).

No i umocnienie polskiej pozycji w Unii Europejskiej, co będzie niemożliwe bez przyjęcia europejskiej waluty, czego większość Polaków sobie nie życzy.

Powyższe konstatacje nie oznaczają, że pozostaje załamać ręce. Być może któreś ze środowisk opozycyjnych mogłoby i powinno odnieść się przynajmniej do niektórych z największych wyzwań stojących przed Polską (gwoili uczciwości: Hołownia deklaruje chęć przyjęcia euro; zwolenników mu nie przybywa). Ale pewnie pamiętają, co spotkało Bogusława Grabowskiego, który tego próbował i został zmasakrowany przez „ekspertów” zbliżonych do Partii Razem, według Beylina najbardziej skłonnej do myślenia strategicznego (i pozbawionej społecznego poparcia – jak sam zauważa, przecząc własnej tezie o oczekiwaniu społeczeństwa polskiego na strategiczne propozycje).

Politykom opozycji należy życzyć więcej odwagi, ale też rozwagi. ●

Janusz A. Majcherek

Gościnne występy

Świątełko do czyśćca

Żakowski



Jestem fanem Orkiestry. Podziwiam i uwielbiam Owsiaka. Od 30 lat cieszę się jak dziecko, widząc doroczne przebudzenie najlepszej zbiorowej twarzy Polski. Co rok czuję dumę, że Orkiestra jest jeszcze potężniejsza i zbiera coraz więcej. To, co chcę napisać, niczego z tego wielkiego dorobku nie przekreśla ani nie umniejsza. Orkiestra jest wielka. Jerzy Owsiak jest wielki. Tak było, jest i będzie. Do końca świata i jeszcze dzień dłużej. Hough!

Ale mamy 2023 rok! To, co było oczywiście fajne 30, 20 i 10 lat te-

mu, a nawet jeszcze w 2022 r., dziś już nie jest tak fajne, jak było. Dość mnie, szczerze mówiąc, zmroziło w niedzielę, 29 stycznia, dokładnie o 20, kiedy Jerzy Owsiak, jak zawsze, odpalił słynne „Świątełko do nieba”. Bo zupełnie nie czuję, że także w tym roku ono musiało polecieć. I bardzo się zdziwiłem, że poleciało tak hucznie, jak zawsze.

Nie tylko po całej wieloletniej dyskusji o tym, co fajerwerki robią miejskim zwierzętom, jak maltretują ptaki, psy itd. Chociaż to by już wystarczyło, żeby najlepsza – przynajmniej moim zdaniem – zbiorowa twarz Polski poszła za przykładem wielu polskich miast i przestała torturować zwierzęta, beztrósko strzelając w niebo. Tak że – a raczej zwłaszcza – po dyskusji o tym, czy takie nasze radosne salwy w niebo brzmią równie radośnie dla wszystkich ukraińskich ofiar putinowskiej wojny, które się w Polsce schroniły wraz ze swoimi traumami.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to dla mnie wyczekiwany do-

roczny wybuch radosnej empatycznej wspólnoty. Kod tej radosnej empatii jest od trzech dekad niezmienny. I to też jest cenne, że w Polsce powstała taka świecka pozytywna tradycja ze swoją obrzędowością, niepowtarzalną ekspresją i atmosferą. Tradycja jest ważna, więc trzeba ją chronić. Rozumiem, że „Świątełko do nieba” jest jej znaczącą częścią. Ale przecież tradycje także się zmieniają, gdy zmienia się świat. Nawet katolicka liturgia wygląda dziś inaczej, niż wyglądała przez wieki. Orkiestra też może się zmieniać wraz z otaczającym ją światem.

Coś się przecież w naszym świecie i w naszej świadomości zmieniło nie tylko przez trzy ostatnie dekady, kiedy zaczęliśmy inaczej patrzeć na przyrodę i prawa zwierząt, a antropocen przestał napawać nas wyłącznie dumą, ale też po 24 lutego ubiegłego roku, kiedy – zwłaszcza w wielkich miastach – zmienił się skład naszej wspólnoty, której świętem jest Wielka Orkiestra.

Dla nowej, szukającej schronienia przed wojną, części polskiej wielkomińskiej wspólnoty błyski i huk znaczą co innego niż dla nas, którzy nie doświadczyliśmy bombardowania. A zwłaszcza znaczą co innego dla tych, którzy są z nami, by doświadczyć wytnienia od wojennych strachów. Dyskutowaliśmy już o tym dość dużo i głośno, by po tegorocznym „Świątełku do nieba” postawić pytanie: dlaczego nasze wielkie święto wspólnotowej empatii nie objęło empatią nowych członków wspólnoty przybyłych z Ukrainy?

Uwielbiam i podziwiam Orkiestrę, jak miliony Polaków, więc marzę, by do końca świata i jeszcze dzień dłużej budowała naszą wspólnotę i empatię. Ale to nie znaczy, że musi trwać przy wszystkich swoich obrzędach, których sens się zmienia, gdy zmienia się świat. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Leonard Pietraszak (1936-2023)

PRZEDWOJENNY
AMANT

Zmarł popularny aktor Leonard Pietraszak – bankier Kramer z dwóch „Vabanków” Juliusza Machulskiego i pułkownik Krzysztof Dowgird z „Czarnych chmur” Andrzeja Konica. Przeżył 86 lat.

Jacek Szczerba

Ody pojawił się na planie „Komediantów” (1961) Marii Kaniewskiej, o trupie wędrownych aktorów z XIX wieku, obecna w obsadzie Hanna Skarżanka spytała celowo za głośno: – „Ładne to jest, ale czy do grania?”. Okazało się, że tak. Świetnie sprawdzał się w rolach wymagających noszenia munduru – stąd kapitan Wicher-ski w „Do krwi ostatniej” (1978) Jerzego Hoffmana, pułkownik Wareda w „Karierze Nikodema Dyzny” (1980) Jana Rybkowskiego i Marka Nowickiego czy pułkownik Nałęcz w „Kronice wypadków miłosnych” (1985) Andrzeja Wajdy.

Gigantyczną popularność zapewniła mu rola pułkownika Krzysztofa Dowgirda, polskiego szlachcica w służbie elektora Prus Książęcych Fryderyka Wilhelma, w „Czarnych chmurach” (1973) Andrzeja Konica. Galopował na koniu, pojedynkował się na szable i szczęśliwie kochał w Elżbiecie Starosteckiej.

PRZYSTOJNY,
O DIABELSKIM UROKU

W „Czterdziestolatku” (1974-1977) Jerzego Gruzy był lekarzem Karolem Stelmachem, przyjacielem rodziny Karwowskich. Trudził się, jak zmienić w naturalnie brzmiącą kwestię dialogową długachne wywody, przypominające raczej felieton, które pisał dlań scenarzysta Krzysztof Teodor Toeplitz.

Juliusz Machulski od razu wiedział, że to Pietraszak ma zagrać bankiera Kramera w „Vabanku” (1981): „Kojarzył mi się z Johnem Vernonem ze »Zbiega z Alcatraz« (1967) Johna Boormana. Obaj przystojni i sympatyczni, ale mają w sobie coś diabelskiego”. To Pietraszak zaproponował, żeby jego bohater pokazał kasiarzowi Kwincie (Jan Machulski) „ucho od śledzia”, co miało znaczyć, że jego bank jest nie do obrobienia. Pietraszak powrócił oczywiście w drugiej części „Vabanku”. Żałował, że nie powstała część trzecia.

Damską część widowni podbił także w roli Krzysztofa Kalinowskiego, którego żona (Anna Dymna) dziedziczy nierucho-



▲ **Jako bankier Kramer w „Vabanku” (1981) Juliusza Machulskiego**

FOT. EAST NEWS/
POLFILM

► **W „Czterdziestolatku” jako Karol Stelmache, przyjaciel rodziny Karwowskich**

FOT. ZYGMUNT JANUSZEWSKI/TVP/EAST
NEWS

mość na Mazurach w serialu „Siedlisko” (1988) Janusza Majewskiego.

ŻYCIE W BIEDZIE

Urodził się w Bydgoszczy jako trzecie dziecko żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. Był ulubieńcem matki. Dopiero rok po wojnie ojciec wrócił z Anglii w mundurze lotnika. Pietraszak zapamiętał jego radę: „Synu pamiętaj, zawsze miej dobrze wyczyszczone buty”.

Wychowywał się w biedzie. W książkowym wywiadzie rzece „Ucho od śledzia” (2015) wspomina, że, podczas okupacji, zostawiany sam w domu, tańczył na stole, żeby odegnać myszy i szczury. Próbowal sił jako dziennikarz „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Trenował boks, chodząc do szkoły z synami trenera Feliksa Stamma.

Ukończył Wydział Aktorski Szkoły Filmowej w Łodzi (1960), po czym został gwiazdą Teatru Polskiego w Poznaniu, gdzie zagrał m.in. Gustawa w „Ślubach pańskich” (1960), Romea, Cara w „Kordianie” (obie role w 1961), Mackie Majchra

(1962), Birbanckiego w „Dożywociu” (1962), Don Juana (1963) i Valmonta w „Niebezpiecznych związkach” (1964).

Po przenosinach do Warszawy w roku 1965 przyszły lata chudsze: w Teatrze Klasycznym (Fikalski w „Domu otwartym”, 1970) i w Teatrze Komedia (Morwicz w „Wilkach w nocy”, 1974). Hossa powróciła wraz z angażem do Ateneum w roku 1977. Tu był m.in. Fryderykiem Wilhelmem we „Fryderyku Wielkim” (1977) u boku Jana Świderskiego, Platonem Zubowem, kochankiem Katarzyny II (Aleksandra Śląska), w „Polonezie” (1981), Fortynbrasem w „Hamlecie” (1983), Łopachinem w „Wiśniowym sadzie” (1986), Rzecznikiem w „Fantazym” (1994), majorem Arnoldem w „Za i przeciw” (1995), Diderotem w „Libertynie” (2000) i Don Juanem (2001).

ROZMOWA Z HANSEM
KLOSEM

Film też najpierw oferował mu drobne rólki, choćby jednego z uczniów w „Szata-

Juliusz Machulski od razu wiedział, że to Pietraszak ma zagrać bankiera Kramera w „Vabanku”: „Kojarzył mi się z Johnem Vernonem ze »Zbiega z Alcatraz« (1967) Johna Boormana. Obaj przystojni i sympatyczni, ale mają w sobie coś diabelskiego”

nie z siódmej klasy” (1960) Marii Kaniewskiej czy kolarza Kordeckiego w „Zawsze w niedzielę” (1965) Ryszarda Bera. Dzięki Konicowi to on w jedenastym odcinku „Stawki większej niż życie” – „Hasło” (1968) – jako Hubert Ornel z francuskiego ruchu oporu porozumiewał się z Hansem Klosem (Stanisław Mikulski) słynnym tekstem: „Najlepsze kasztany są na placu Pigalle”.

W „Znikąd donikąd” (1975) Kazimierza Kutza o oddziale „zdegenerowanych po wojnie AK-owcach” grał w rosyjską ruletkę z Jerzym Trelą. Jako inżynier Marek Kołodziejewski, bohater „Wielkiego układu” (1976) Andrzeja J. Piotrowskiego, mścił się na kolegach z rodzinnego miasta, którzy skrzywdzili go przed laty, przy okazji uwodząc żonę jednego z nich (Małgorzata Braunek).

Był miłośnikiem psów i kolekcjonerem sztuki, zwłaszcza grafik Tadeusza Kulisiewicza i obrazów Jana Stanisławskiego. Z pierwszą żoną, poznaną w Poznaniu małarką, doczekał się syna Mikołaja. Potem został mężem aktorki Wandy Majerówny, współscenarzystki „Siedliska”. ●

Oscary 2023

Andrea Riseborough zachowała nominację

Nominacja do Oscara 2023 dla Andrei Riseborough wywołała zachwyt, a chwilę później zamieszanie. W jej sprawie obradowała Rada Gubernatorów Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Maja Staniszevska

Brytyjska aktorka Andrea Riseborough wcieliła się w alkoholizkę z Teksasu w kameralnym niezależnym dramacie „To Leslie”. Szansę na Oscara dostała po oddolnej kampanii, w której udział wzięły jedno z najbardziej znanych gwiazd Hollywood, między innymi Gwyneth Paltrow i Jennifer Aniston. Rola Riseborough chwalila publicznie Kate Winslet, a Cate Blanchett przywołała jej nazwisko dwukrotnie, odbierając nagrody za swoją rolę w filmie „Tár”.

Kampania zwróciła uwagę przyznającej Oscary Akademii. Pojawiły się sugestie, że mogła naruszać oscarowy regulamin. Rozkręcili ją twórcy filmu, którzy prosili i zachęcali znajomych do promowania Riseborough publicznie, także w mediach społecznościowych. W samym takim zachęcaniu nie ma niczego złego, jednak niektóre opublikowane później posty mogły naruszać regulamin Akademii, zwłaszcza w punkcie zabraniającym porów-

nywania osób przedstawianych do nominacji i ich potencjalnych konkurentów.

UŚCIŚLENIE REGULAMINU

Rada Gubernatorów Amerykańskiej Akademii Filmowej (AMPAS), ciało kierownicze Akademii, już trzy dni po ogłoszeniu nominacji zapowiedziała, że przyjrzy się sytuacji. Po posiedzeniu we wtorek 31 stycznia ogłoszono, że nie dopatrzono się naruszenia tak poważnego, by odebrać Riseborough nominację. Bill Kramer, prezes AMPAS, napisał jednak w oświadczeniu: „Odkryliśmy metody zastosowane w mediach społecznościowych i w kampanii bezpośredniej, które wzbudziły niepokój, omawiamy je bezpośrednio z odpowiedzialnymi za nie stronami”.

Na kolejnym posiedzeniu, już po gali rozdania Oscarów, która odbędzie się 12 marca, Akademia przyjrzy się regulaminowi nominacji i go uściśli tak, by „stworzyć lepsze ramy dla pełnych szacunku, inkluzywnych i bezstronnych kampanii”.

Andrea Riseborough i twórcy filmu „To Leslie” mogą więc szykować kreacje na oscarową galę. Kontrowersje wokół nominacji, choć zapewne popsują aktorke (która jest tu niewinna) radość z wyróżnienia, mogą się, pa-

radoksalnie, przysłużyć i filmowi, i Oscarom.

ODDOLNA KAMPANIA

„To Leslie” po październikowej premierze w amerykańskich kinach obejrzała garstka widzów, film zarobił jedynie 27 tys. dol. Teraz zainteresowanie produkcją jest ogromne.

Oscary z kolei zmagają się ze spadkiem zainteresowania – oglądalność ceremonii od lat się zmniejsza, nie udaje się przyciągnąć młodszej widowni.

Dyskusja wokół nominacji dla Riseborough może sprawić, że więcej widzów włączy telewizory (u nas w nocy z 12 na 13 marca), by sprawdzić, czy przypadkiem aktorka nie dostanie statuetki.

Aktorscy członkowie Akademii, którzy ją nominowali, mogą chcieć okazać solidarność i zagłosować na aktorkę, zwłaszcza że – jak zgodnie piszą krytycy – zagrała wybitną rolę. Czy to wystarczy? Niekoniecznie. Choć do aktorskich Oscarów nominują tylko aktorzy, o tym, kto dostanie statuetkę, decydują już wszyscy członkowie Akademii – otrzyma ją osoba, która zdobędzie większość głosów.

Poza tym nie wszystkim spodobała się nominacja dla Riseborough. I nie wszyscy uznają, że oddolna kampania to przejaw

walki Dawida z Goliatem, w której Dawidem są małe, niezależne filmy i ich twórcy, a Goliatem – wielkie studia wydające miliony na oscarowe kampanie swoich filmów i filmowców.

Tak, „To Leslie” to mały, niezależny film nakręcony przez debiutanta. Tyle że reżyser Michael Morris debiutantem jest jedynie w kinie. Hollywood zna go doskonale od lat jako reżysera i producenta popularnych seriali. Zaczął w 2007 roku od „Braci i sióstr” dla telewizji ABC, ostatnio zrobił zaś „Zadzwoni do Saula”, spin-off „Breaking Bad”.

OSCARY ZNÓW BIAŁE

Przy okazji nominacji dla Riseborough pojawiła się też kwestia rasowa. Jedną z przyczyn

kontroli Akademii mógł być instagramowy post aktorki Frances Fisher (znanej m.in. z „Titanica”), w którym napisała, że „wydaje się, że Viola [Davis], Michelle [Yeoh], Danielle [Deadwyler] i Cate [Blanchett] mają już zapewnione nominacje za swoją wybitną pracę”, dlatego wzywa innych członków Akademii do głosowania na nominację Riseborough.

Dwie z wymienionych przez Fisher aktorek nominację otrzymały, dwie nie. I tak się złożyło, że były to dwie czarne aktorki, Viola Davis i Danielle Deadwyler, które za swoje – chwalone przez krytyków – role w filmach „Królowa wojownik” i „Till” były już nominowane do innych nagród, w tym do nagrody samej Gildii Aktorów Ekranowych (SAG), której wręczenie zaplanowano na 26 lutego. Chinony Chukwu, reżyserka filmu „Till”, oskarżyła nawet Hollywood o „bezwstydną mizoginię wobec czarnych kobiet”. Jedyną czarną aktorką nominowaną w tym roku jest Angela Bassett za drugoplanową rolę w filmie „Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu”.

Niczymu niewinna Riseborough znalazła się więc w samym centrum dyskusji o nierównościach, z którymi Akademia – mimo zmian wprowadzonych po słynnej kampanii #OscarsSoWhite – wciąż nie może sobie poradzić. ●



• „To Leslie” w amerykańskich kinach obejrzała garstka widzów. Teraz zainteresowanie produkcją jest ogromne
FOT. MOMENTUM PICTURES/AP

Szansę na Oscara Riseborough dostała po oddolnej kampanii, w której udział wzięły jedno z najbardziej znanych gwiazd Hollywood, m.in. Gwyneth Paltrow i Jennifer Aniston

Sygnatura akt INs 89/22

Płock, dnia 27 stycznia 2023 roku

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku – I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Anny Idalii Gajewskiej, Cezarego Gajewskiego o stwierdzenie nabycia przez w/w wnioskodawców z dniem 1 października 2005 roku przez zasiedzenie na prawach wspólności ustawowej własność nieruchomości położonej przy ul. Zapłotek oznaczonej numerem ewidencji geodezyjnej 2091 o pow. 0,0148 ha, dla której to nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości.



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia informuje, że na rachunku bankowym fundacji funkcjonuje subkonto dla Łukasza Hattasa pod hasłem „Hattas”. Łukasz od 2 roku życia choruje na niewydolność nerek, stwierdzono u niego zespół nerczycowy wcześniej nierozpoznany co spowodowało usunięcie obu nerek. Po wieloletniej dializie Łukasz miał przeszczep nerki, w jego następstwie nastąpiła martwica głów kości udowych. Konieczne są przeszczepy komórek macierzystych, które są nierefundowane. Na dalsze kosztowne leczenie i stosownie specjalnej diety nie stać Łukasza, jego ojciec zmarł a mama jest bardzo chora, pod stałą opieką onkologa. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia

45 1240 1994 1111 0000 2495 6839

z dopiskiem: darowizna na ochronę zdrowia „Hattas”



Prezydent Wrocławia

zarządzeniem nr 9465/23 z dnia 27 stycznia 2023 r.

odwołał



drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Piotunowej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 9/5 i 10/5, AM-6, obręb Jerzmanowo, który miał odbyć się 15 marca 2023 r.

Powodem odwołania przetargu jest zmiana koncepcji i wykorzystanie terenu na potrzeby własne Gminy Wrocław.

Sąd Rejonowy w Pińczowie I Wydział Cywilny, w sprawie z wniosku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Zarząd Zlewni w Kielcach o zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego wzywa uprawniony podmiot lub osoby potwierdzające prawo własności nieruchomości oznaczonej jako działki o numerach ewidencyjnych: 1305/1 o pow. 0,0686 ha, 1305/2 o pow. 0,0019 ha, 1305/3 o pow. 0,0024 ha obręb 0013 Kopernia, gm. Pińców do odbioru z depozytu sądowego kwoty 3361,00 zł, którą nakazano wypłacić uprawnionemu na żądanie zgodnie z orzeczeniem w sprawie I Ns 370/22, w terminie 3 lat pod rygorem przejęcia tej kwoty na rzecz Skarbu Państwa na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 18 października 2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów.

Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Naczelnika Urzędu Skarbowego w Płocku – sygn. akt I Ns 731/21 - o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po Jerzym Lechu Zamorskim, synu Eugeniusza i Barbary, zmarłym w dniu 4 lutego 2019 r. w Płocku, którego miejscem zwykłego pobytu w chwili śmierci był Płock.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

P

Pierwsze psy widzę od razu, gdy wjeżdżam od strony Warszawy. Łaciaty, średniej wielkości, zjadają gryzie gnata przy głównej drodze, między szynami dawnej wąskotorówki. Obok czai się mniejszy. Gwiżdżę i łaciaty biegnie w moim kierunku. Myśli, że dam mu coś do jedzenia. Mniejszy wykrzystuje moment, porywa kość i ucieka. Zdezorientowany łaciaty, wściekle ujadając, rzuca się za nim w pogoń.

Wataha grasuje w Lesznie, gmina Przasnysz, północne Mazowsze. 12-letnia Julka spotkała psy, gdy wracała ze szkoły kilkanaście dni temu.

– Dopadły ją koło płotu kościoła, naprzeciwko opuszczonej drewnianej chaty. Było ich sześć, otoczyły córkę, warczały – opowiada Wojciech, jej tata.

– Duże były? – pytam

– Do pasa – pokazuje Julka, drobna 12-latką, i wyciąga smartfona. Wyszukuje na nim rozmyte zdjęcie zrobione, gdy siedziała na kościelnym płocie. Psów jest sześć, wśród nich rozpoznaje znajomego łaciatę, pozostałe są większe. Dziewczynka do domu miała może 100 metrów. Zadzwoiła po tatę, ten wyszedł po nią i przegonił psy.

– Miałem akurat wolne między świętami. A jakbym był w pracy, toby siedziała na tym płocie do wieczora? – Wojciech aż się trzęsie ze złości.

– Dorosły tupnie, weźmie kamień czy kij i je przepędzi. A co ma zrobić dziecko? Co ja zrobię, jak mi ją pogryzą? – pyta.

Tym razem nie darował sąsiadom. Powiadomił policję i sołtyskę. Małgorzata Nagiel jest po jego stronie. Na końcu ulicy, przy której grasują psy, jest piękny, stary park. Na tablicy czytam, że pod jesionem lubił przesiadywać Henryk Sienkiewicz, gdy odwiedzał w Lesznie szkolnego kolegę. To dlatego ponoć Przasnysz pojawia się w „Krzyżakach”.

– Ale teraz nikt tam nie chodzi, bo ludzie się boją. Ostatnio szłam z koleżanką, psów było sześć. Następnego dnia już 12. W grupie robią się groźne, stają się pewne siebie – opowiada sołtyska.

OTWARTA BRAMA

Większość wałęsających się kundli ma właścicieli. Dlatego we wsi nie wszyscy na nie narzekają.

– Ja nic nie wiem, gazet nie czytam, nie interesuję się.

– Naprawdę u nas taki kłopot z psami?

– Psy jak psy, chodzą sobie.

– To na pewno psy warszawiaków. Jak jadą przez Leszno na Mazury, to je wyrzucają z samochodów – to opinie zapytanych przechodniów.

– Przynajmniej sześć z tych psów rozpoznajemy, czyje są. Ludzie zostawiają otwarte bramy i jadą na osiem godzin do pracy. To nieodpowiedzialne, psy włóczą się bez żadnego nadzoru – mówi sołtyska Nagiel.

Potwierdza to asp. szt. Krzysztof Błaszczak z komendy w Przasnyszu: – Tam część psów jest bezpańskich, urząd został powiadomiony, żeby zajęli się sprawą. Właściciele pozostałych zostali ustaleniu, poniosą konsekwencje z art. 77. kodeksu wykroczeń – mówi. To przepis o nakazie zachowania ostrożności w trzymaniu zwierzęcia. Do tysiąca złotych grzywny.

Mało kto z gospodarzy się tym przejmuje, a problem w Lesznie trwa od dawna.

Wójt Przasnysza Grażyna Wróblewska przypomina, że w sąsiednim Dobrzankowie w lipcu psy z Leszna zaatakowały krowę. Tak ją pokąsały, że trzeba było ubić zwierzę.

Na ulicy obok kościoła mieszkają państwo Rosiakowie. W lipcu bezpańska suka oszczeniła się w rowie, w przepuście tuż pod ich bramą.

– Już wcześniej były z tymi psami problemy, jeden mężowi kłapki spod drzwi zabrał, mąż musiał gonić go po ulicy. Ale jak pojawiły się te młode, to ja kilka dni z nerwów nie spałam – opowiada pani Krystyna. – Suka broniła nory pod bramą. Starsze wnuki ganiała, jak jeździły na rowerach, młodszych nie wypuszczałam. Bałam się, że jeszcze trochę i z domu nie wyjdziemy.



FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

NOWY. drapieżnik

Psów było sześć, otoczyły ją i warczały. Julka wskoczyła na płot kościoła i zadzwoniła po tatę

NA RÓWNI Z LISAMI

Zjawisko wałęsających się psów naukowcy obserwują coraz częściej w całej Polsce.

Pod koniec 2022 roku dr hab. Dagny Krauze-Gryz (Wydział Leśny SGGW) i dr hab. Jakub Gryz (Instytut Badawczy Leśnictwa) opublikowali w magazynie „Diversity” artykuł naukowy podsumowujący ich wieloletnie badania drapieżników zamieszkujących nory w okolicach Rogowa w Łódzkiem. Opracowanie traktuje zdziczałe psy na równi z lisami, borsukami i jenotami. Mowa nie tylko o psach ze wsi puszcanych przez gospodarzy luzem. Naukowcy podkreślają, że psy rozmnażają się w naturze.

W sumie na terenie badań znaleźli 13 takich miotów w siedmiu różnych miejscach: w norach po borsukach, lisach, wykopanych przez same psy, dwa na polu, jeden pod zwalonym drzewem i jeden w opuszczonej chacie, jak w Lesznie, do którego jeszcze wrócimy.

– Kilkanaście lat temu na badanych przez nas terenach rozmnażanie psów w środowisku naturalnym było sporadyczne. Teraz co roku notujemy nawet kilka takich przypadków – mówi dr Krauze-Gryz. – Obserwujemy watahy, których skład nie jest stały. Dołączają do nich wiejskie psy puszczone luzem, ale niewątpliwie jest tam też frakcja psów zdziczałych.

Dr hab. Sabina Nowak, prof. Uniwersytetu Warszawskiego i prezes Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, podczas badań nad wilkami i rysiami też spotyka wolno żyjące psy i ślady ich bytowania.

– Widywaliśmy je w okolicach Radomska, Bydgoszczy, ale to dotyczy wielu innych miejsc w Polsce. Docierają nawet na tereny będące synonimem naturalności, np. do Puszczy Białowieskiej – tłumaczy prof. Nowak. Jej zdaniem przyczyn jest kilka.

– Pierwsza to zmieniający się klimat. Obecność psów, mających zazwyczaj cieńszą pokrywę włosową niż wilki, w lasach była dawniej ograniczana przez srogię i śnieżne zimy. Ten czynnik traci na znaczeniu wraz z łagodniejszymi zimami. Drugi powód: wraz z gwałtownym wzrostem liczby przemysłowych ferm drobiu i trzody chlewnej w Polsce wzrasta w środowisku liczba nielegalnych składowisk odpadów mięsnych, które stanowią ogromne źródło pożywienia dla padlinożerców, w tym wałęsających się psów. Ponadto w 2011 roku z uwagi na liczne i bulwersujące przypadki zabicia psów spacerujących z opiekunami został wprowadzony zakaz ich odstrzału przez myśliwych, co wcześniej było możliwe w przypadku wałęsających się osobników w odległości 200 m od budynków lub gdy pies stanowił bezpośrednie zagrożenie dla dziko żyjących zwierząt – mówi prof. Nowak. Jednocześnie podkreśla, że powrotu odstrzałów w wykonaniu członków PZŁ zdecydowanie nie popiera.

OWCZAREK KONTRA KIWI

Kilka miesięcy temu przez nasze łamy przetoczyła się burzliwa dyskusja o zgubnym wpływie na przyrodę wychodzących kotów. Tymczasem wpływ psów na dzikie zwierzęta może być równie dewastujący.

– Z uwagi na niedużą liczebność te wolno żyjące psy nie są jeszcze tak dużym problemem jak psy mające opiekunów, które są wypuszczane poza posesję, gdzie mieszkają. Co noc gromadzą się na obrzeżach miejscowości w zgrupowania liczące kilka, a nawet kilkanaście osobników i swobodnie penetrują środowisko naturalne. W „Roczniku Statystycznym Leśnictwa 2022” podano, że blisko 25 tysięcy takich psów wałęsa się w lasach. Co roku zagryzają kilkadziesiąt tysięcy zwierząt łownych – jele-

JAKUB
CHEŁMIŃSKI





ni, saren, dzików, zajęcy, danieli. Mniejszych zwierząt czy tych chronionych nikt nawet nie liczy – mówi prof. Nowak.

Drapieżnictwo wałęsających się psów w Polsce opisał w 2015 roku w piśmie „Biological Conservation” zespół polskich naukowców (m.in. prof. Henryk Okarma). Podali, że psy zabijają w Polsce rocznie 33 tysiące dzikich zwierząt i 280 zwierząt hodowlanych.

W Zakładzie Ekologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego realizowany jest obecnie doktorski projekt badawczy, którego celem jest ocena wpływu psów na ekosystemy leśne, w tym interakcji z dzikimi zwierzętami w Kampinoskim Parku Narodowym. Chodzi nie tylko o zabijanie dzikich, rzadkich zwierząt chronionych w parku narodowym.

– Wiele wiejskich psów nie jest odrobaczanych ani szczepionych. Wałęsając się po parku, roznoszą patogeny groźne dla innych gatunków, jak np. świerzbowiec atakujący m.in. wilki czy rysie, tasiemce albo wirusa nosówki i parwowirowy – mówi dr hab. Sabina Nowak.

Na świecie wiele takich przypadków opisano. Słynny był ten z Parku Narodowego Isle Royale na jeziorze Superior w USA, gdzie ktoś przemycił łodzią na teren parku jednego tylko psa. Wystarczyło, żeby przeniósł na wilki parwowirowę, która przetrzebiła całą populację. Na Nowej Zelandii pojedynczy owczarek niemiecki zabił 13 z 23 monitorowanych ptaków kiwi, a ogółem przypisuje mu się śmierć od 500 do 900 ptaków.

W polskich warunkach psy są też zagrożeniem i konkurencją dla dzikich drapieżników. W grupie potrafią wyganiać z nor lisy czy borsuki, niepokoić rysie, wilki i niedźwiedzie w miejscach wychowu młodych, skłaniając spłoszone samice do przenoszenia nieporadnego potomstwa w mniej bezpieczne miejsca. Albo kraść zdobycz rysiom, dla których upolowanie sarny oznacza znaczny wydatek ener-

getyczny. W sytuacji, gdy zdobycz jest zjadana przez psy, drapieżnik musi ponownie ruszać na polowanie, i to z pustym żołądkiem. Bywa, że psy żerują na zdobyczy wilków, korzystając z tego, że te upolowały ją blisko ludzkich zabudowań, gdzie dzikich zwierząt kopytnych jest bardzo dużo. Wilki boją się tam podchodzić za dnia, a psy nie, dlatego za ich sprawą wilczy obiad szybko znika.

Choć trzeba pamiętać, że wilki nie tolerują psów penetrujących ich terytoria i psy sporo ryzykują, wałęsając się po lasach zamieszkałych przez te duże drapieżniki, jeśli oczywiście ich drogi się skrzyżują. Dlatego najwięcej dziko żyjących psów jest w centralnej Polsce, na terenach, gdzie wilki spotykane są rzadko.

STATUS PRAWNY

Kto powinien się zająć wałęsającymi się psami, wydaje się proste. Jeśli mają właścicieli, to oni mają obowiązek ich pilnować, nie puszczać bez nadzoru, bo grozi za to grzywna. Zwierzętami bezdomnymi, w tym przypadku wolno żyjącymi, powinny się zajmować gminy. Ale sprawa prosta nie jest, co widać na przykładzie psów z Leszna.

Dla tutejszej watahy kluczowy jest nie kościół, ale opuszczone zabudowania naprzeciwko. To tu w ruderze mieszka duża ruda suka, aktualnie z jednym młodym, które zaraz dorówna jej wzrostem. One nie są tak przyjazne, jak mój znajomy laciaty. Na wołanie reagują warczeniem, kładą uszy po sobie i uciekają na bezpieczną odległość.

To do tej suki zbiegają się psy z całej okolicy. Teraz widać, że znów jest w ciąży.

– Gdyby ona się dała złapać, to ja bym ją nawet do siebie do kojca wziął, żeby te inne psy do niej nie przylazły. Ale ona taka dzika, że nie podejdiesz – mówi Wojciech, tata Julki.

Policja zgłosiła do gminy, żeby bezpańską sukę z młodym odłowić. A to kosztuje. Wójt Wróblewska podaje, że gmina rocznie odławia około 18 psów i przekazuje do schroniska, z którym akurat ma umowę. W 2022 roku płaciła jeszcze 2499,36 zł za dorosłego (za szczeniaka tysiąc mniej). Ale inflacja jest też u hycli. W tym roku za jednego psa biorą już 3321 zł, a byli i tacy, którzy chcieli powyżej 4 tys.

– Dla małej wiejskiej gminy to duży wydatek, musimy rozsądnie gospodarować. A przecież mamy jeszcze program sterylizacji i kastracji – podkreśla wójt. I odbija piłeczkę: – Te opuszczone zabudowania mają właściciela. Przyznał, że suka

mieszka tam przynajmniej od kilku miesięcy, miała tam młode. To czyje to psy: gminy czy właściciela nieruchomości?

W końcu wzdycha i przyznaje: – Je też pewnie w końcu odłowimy.

POWOŁAJMY STRAŻ OCHRONY PRZYRODY

Przyrodnicy od dawna jednak wiedzą, że to nie jest rozwiązanie idealne. Pytam prof. Nowak, czy wie, że myśliwych aż świerzbią ręce, żeby znów strzelać do psów.

– Trudno sobie wyobrazić, by społeczeństwo ponownie na to przystało. Trzeba to powiedzieć otwarcie: myśliwi każdego dnia tracą resztki społecznego zaufania – mówi zdecydowanie szefowa Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”. – Codzienne informacje o nielegalnym odstrzale chronionych rysi, wilków, żubrów niszczą ich reputację. Brak zdecydowanego potępienia takich czynów ze strony kierownictwa PZŁ, przemykanie oczu na ewidentne przypadki łamania prawa ochrony przyrody, sprzeniewieranie się zasadom etyki i okrucieństwo, także wobec zwierząt łownych, sprawiają, że społeczeństwo z coraz większą niechęcią podchodzi do myśliwych. Nie wiem, dlaczego oni nie rozumieją, że całkowicie zmienia się wrażliwość ludzi, a słowo „tradycja” i dawne obrzędy przestały być wytłumaczeniem dla nieakceptowalnych w dzisiejszym świecie czynów.

Co zatem robić?
– Jedyne rozwiązanie to powołanie niezależnej państwowej straży przyrody – wyspecjalizowanej służby niezależnej od Polskiego Związku Łowieckiego. Powinna ścigać przestępstwa wobec przyrody, akty kłusownictwa oraz nielegalne odstrzały, a także ograniczać liczbę wolno żyjących i wałęsających się psów w środowisku naturalnym. Metody trzeba dopasować do wrażliwości społecznej, to nie musi być odstrzał, może być odłów. Obserwujemy duży wzrost wrażliwości nie tylko na losy psów i kotów, ale też na dobrostan dzikich zwierząt i wartości przyrodnicze. Jestem przekonana, że nasze społeczeństwo zrozumie, że potrzebujemy nowej służby, która o tę przyrodę zadba w prawie 38-milionowym kraju.●

PS Już po mojej wizycie w Lesznie dwa psy zaatakowały nastolatkę z małym psem na smyczy. Dziewczynka nie ma obrażeń, ale jej pupil został pogryziony.

Wataha potrafi wygonić z nory lisa czy borsuka, kradnie zdobycz rysiom i wilkom. Sołtyska z Leszna: – W grupie psy robią się groźne. Do parku nikt już tu nie chodzi, ludzie się boją

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NR 3/2023											
Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetargi na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Swarzędz.											
Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
									Kolejny przetarg	data	godzina
3/2023	Rabowice	67/6	1,6754 ha	PO2P/00150860/3	3 116 244,00 zł	23%	310 000,00 zł	30 marca 2023 r	4	5 kwietnia 2023 r	10:00
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księga Wieczysta prowadzona jest przez Sąd Rejonowy Poznań- Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań									
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, sala 207 .									
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (parter) oraz został opublikowany na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu									
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu									

Ile wyciśnie LeBron James

Zdobyl już 38 299 punktów w NBA, do lidera wszech czasów brakuje mu 88. Od 38. urodzin gra tak, że nie byłoby wielką sensacją, gdyby sprawę załatwił w dwóch następnych meczach.

Marek Deryło

Szkoda, że „nie poczekal” z asystami, wszystko wyglądałoby jeszcze bardziej surrealistycznie, gdyby wydarzyło się podczas jednego meczu. Liderem wszech czasów, jeśli chodzi o zdobyte punkty w sezonach zasadniczych NBA, zostanie za kilka dni, a na czwarte miejsce, jeśli chodzi o asysty, wskoczył w nocy z wtorku na środę. W wygranym meczu z New York Knicks zanotował triple-double, do 28 punktów i 10 zbiórek dodał 11 asyst – tych ostatnich ma już w karierze 10 338, wyprzedził właśnie Steve’a Nasha (Magica Johnsona – już jakiś czas temu; liderem jest John Stockton). Jest też dziewiąty w liczbie przechwyty.

Mowa o sezonach regularnych, bo w fazie play-off James jest już zdecydowanie na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o punkty, i na drugim w liczbie asyst.

„Nie poczekal” z asystami na mecz, w którym wyprzedzi niezniszczalnego centra Kareema Abdula-Jabbara (1560 meczów, James ma 1406), bo nie mógł czekać. Nie kalkulował, musiał robić wszystko, by jego zespół wygrał. Bo już za chwilę znów będzie bardzo intensywnie porównywany do Michaela Jordana („Kto najlepszy w historii?”). A gdyby nie wygrywał ostatnio, to słabiej brzmiałby w tej dyskusji bardzo ważny argument za Jamesem – w wersji przejawionej maksymalnie brzmi on następująco: „Dajcie mu z ulicy cztery przypadkowe osoby do pierwszej piątki, a on i tak wejdzie z nimi do fazy play-off, jeśli tylko będą omijać go kontuzje”.

Jak gra 38-latek

Jego Los Angeles Lakers zaczęli sezon fatalnie – w pierwszych 12 spotkaniach wygrali tylko dwa razy. Teraz ich bilans to 24 zwycięstwa i 28 porażek, w Konferencji Zachodniej (15 drużyn) wyprzedzają tylko San Antonio Spurs i Houston Rockets. Ale na tabelę można spojrzeć jeszcze inaczej, od szóstej drużyny – to miejsce gwarantuje grę w fazie play-off – dzielą Jamesa i Lakers tylko trzy zwycięstwa.

James skończył 38 lat 30 grudnia, od tamtej pory wygrali 10 z 17 spotkań. James rzucał kolejno 47 pkt, 43, 25, 37, 24, 35, 48, 32, 23, 37, 46, 20, 41, 28. I dokładał zawsze sporo zbiórek oraz asyst. Pięć meczów ze zdobyczą 40+, tyle w całym sezonie byłoby osiągnięciem godnym uznania. A mowa o koszykarzu, który teoretycznie przekroczył wiek emerytalny. Rozgrywa 20. sezon, to prawie rekord – 22 rozegrał jedynie Vince Carter, 21 – czterech koszykarzy.

James nie miał ostatnio poważnej pomocy w zdobywaniu punktów, ponieważ Anthony Davis, drugi gwiazdor Los Angeles Lakers, od połowy grudnia do meczu z Knicks rozegrał tylko dwa spotkania. A 34-letni Russell Westbrook, choć bywa świetny, nie starzeje się tak wybornie jak James, nie wydaje raczej na swoją formę – jak starszy kolega – 1,5 mln dol. rocznie (na treningi, masaże, fizjoterapię, dietę oraz badania z zakresu biomechaniki, by lepiej rozumieć procesy zachodzące w mięśniach).

Styczniowa szarża LeBrona, gdy utrzymał Lakers na powierzchni, blisko play-offów, to miód na serce jego fanów czy raczej: amunicja przed nadchodzącym starciem z kibicami Jordana, starciem już nie wiadomo którym.



FOT. CRAIG MITCHELL/DYER/AP

• **LeBron James liderem wszech czasów, jeśli chodzi o zdobyte punkty w sezonach zasadniczych NBA, zostanie za kilka dni**

Robi różnicę

Jordan wygrał sześć z sześciu finałów NBA, w których wystąpił, James przegrał sześć z dziesięciu. To Jordan jest uważany za winniera, za tego, który nie umiał się zgodzić na porażkę i jakoś doprowadzał do zwycięstwa. Wizerunek ten podsycany jest co rusz przez rozmaite dykteryjki z przeszłości, zresztą zamiłowanie Jordana do hazardu też wzmacnia jego obraz jako człowieka, który nieustannie by rywalizował, ryzykował, grał o coś. Aby tylko kogoś pokonać.

Popularny był niedawno w mediach społecznościowych filmik z lat 80., na którym Jordan gra jeden na jeden z młodym niepełnosprawnym koszykarzem. Obaj są na wózkach, grają na jeden kosz. Może Jordan wcześniej chwilę trenował, może wszystko szybko rozgrył podczas meczu – tak czy owak, nawet w to się wkręcił, z każdą minutą poruszał się coraz wprawniej, już prawie wybijał piłkę z rąk rywala. Założyli się o butelkę coli, w pewnym momencie Jordan przegrywał już tylko 14:18, ale strat nie odrobił.

Kilkanaście lat później, gdy MJ wracał ze swojej drugiej sportowej emerytury, na treningu jeden z debiutantów zachłyśniętych ligą – świeżo po kupnie nowego mercedesa – też chciał porzucać z Jordaniem. Najpierw rzucali „na pieniądze”, w grze były jakieś drobne tysiące dolarów, w końcu Jordan zaproponował, że stawia swoje ferrari, jeśli młody postawi swój nowy wóz. Trafił pięć z pięciu rzutów i już załatwiał holowanie mercedesa do garażu, wygrane pieniądze też wziął.

Z takim wizerunkiem niełatwo będzie wygrać nawet koszykarzowi, który za chwilę rzuci swój punkt numer 38 388 i zostanie rekordzistą. I jest jeszcze do tego czwarty na liście asyst.

Ale styczniowe mecze Jamesa to ważne przypomnienie, że być może nikt nie potrafił robić takiej różnicy, nikt nie był tak wyjątkowy w czymś, co można nazwać noszeniem drużyny na swoich plecach. Gdy Jordan odchodził na pierwszą emeryturę w 1993 r., w kolejnym sezonie Chicago Bulls Phila Jacksona i Scottiego Pippena wciąż grali znakomicie, byli o włos od finału Konferencji Wschodniej, czyli całkiem blisko finału NBA. Gdy James

Zdrowy jak James

15

MLN DOL.

• **rocznie LeBron James wydaje na swoją formę: na treningi, masaże, fizjoterapię, dietę oraz badania z zakresu biomechaniki, by lepiej rozumieć procesy zachodzące w mięśniach**

w 2010 r. odchodził z Cleveland Cavaliers, drużyna zsunęła się niemal na dno, a rok wcześniej była najlepsza w sezonie zasadniczym. Gdy w 2014 r. odchodził z Miami Heat, to zespół z finału NBA wypadł poza play-offy – James wrócił wówczas do Cleveland Cavaliers i cztery razy z rzędu grał w finale NBA. Gdy przeszedł do Lakers, Cleveland znów osunęli się dramatycznie – i tylko jedna ekipa przegrała więcej meczów od nich.

Czy gonić Jordana

Czy Jamesa takie dyskusje jego kibiców z kibicami Jordana jakoś zajmują? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że kilka lat temu wysnęło mu się, iż siebie uważa za najlepszego w historii. Dowodem według niego był wygrany 4:3 przez Cleveland finał z potężnym zespołem Golden State Warriors. James grał nadludzko w wielu aspektach, Cavaliers jako jedyni w historii wygrali finał (toczący się do czterech zwycięstw), przegrywając w nim już 1:3.

Nie od rzeczy są przypuszczenia, że albo naprawdę od tamtej pory sądzi, że Jordana gonić nie musi, albo nie zaprzęta mu to głowy. Gdyby bardzo zaprzętało, to w tym sezonie James pewnie powiedziałby władzom Lakers, że on, znakomity biznesmen i miliarder, już nie potrzebuje tytułu pieniędzy i lepiej je wydać na wzmocnienie drużyny. I dzięki temu walczyć o mistrzostwo (czyli także zbliżyć się do Jordana). W NBA obowiązuje limit wydatków na pensje koszykarzy, błogosławieństwem dla klubu jest, jeśli największy gwiazdor obniża wymagania. A to się zdarza. Tymczasem za obecny sezon tylko trzech koszykarzy dostanie więcej niż James (44,5 mln brutto), a jego kontrakt jest konstruowany tak, że zarobi w przyszłych sezonach o – przypomnijmy, 38-latek! – kilka milionów więcej. W obecnym pochłania prawie 40 proc. dopuszczalnej dla klubów kwoty, w swoim sezonie numer 22 dostanie 50 mln brutto.

– Nigdzie nie idę – powiedział po meczu z Knicks, mówiąc o przyszłości, o ewentualnej sportowej emeryturze. W ubiegłym roku ujął tę sprawę jeszcze barwniej: – Postaram się wycisnąć tyle soku z tej pie***** pomarańczy, ile tylko będę mógł. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 60 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

